Nr. 40. Lwów. — Czwartek dnia 19. Lutego. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 zlr. 50 ct.
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 zlr.
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . 12 „
Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Konrada Pust. | Wschód słońca g. 7 m. 8 | Długość dnia g. 10 m. 14
Jutro: Nicefora M. | Zachód „ g. 5 m. 22 | Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Jutro się zbiera ponownie, po zapustnych ferjach, Izba posłów Rady Państwa, a na porządku dziennym stoi budżet. Według relacji dzienników wiedeńskich, dr. Mattusz, jako jeneralny referent budżetu w miejsce hr. Clama, przedłoży jutro sprawozdanie komisji budżetowej.

Jutro także odbędzie się w Wiedniu wiec biskupów austrjackich w celu omówienia stanowiska, jakie episkopat ma zająć w obec nowej ustawy o kongruy. Inicjatywę do wiecu podali dygnitarze kościelni zasiadający w Izbie Panów. Znając pokojowe usposobienie austrjackich książąt kościoła, można przewidywać, że zajmą oni przychylną dla rządu postawę.

Posiedzenia Izby Panów rozpoczną się we wtorek. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi traktat o żegludze, zawarty między Austro-Węgrami a Francją, i sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków z r. 1879.

Z Cetynji nadeszła dość ważna wiadomość, mianowicie, żywią tam nadzieję i podobno dość ugruntowaną, że niebawem dwór księcia Nikity zaszczycony zostanie wizytą Najdostojniejszego Następcy Tronu i Jego Małżonki. Arcyksiążę Rudolf ma bowiem zamiar zwiedzić porty Adrjatyku. Owoż przy tej sposobności powstał projekt urządzenia wycieczki z Kataru do Cetynji. Że wycieczka ta nie zostałaby bez śladu, i że odbiłaby się na stosunku Czarnogóry z jednej strony do Rosji z drugiej do Austrji, to się samo przez się rozumie, jakkolwiek dzisiaj nie podobna jeszcze ocenić dokładnie tego planu, dla którego byłaby ona pewnego rodzaju uwerturą.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu niemieckiego poruszana została kwestja majoratów. Poruszono ją akademicko i akademicka też prowadzono nad nią dyskusję. Obóz liberalny i socjalistyczny uderzył w majoraty z całą tą doktrynerską lekkomyślnością, jaka zwykle cechuje ataki tej szkoły, widzącej swój ideał w zniwelowaniu społeczeństwa. Natomiast obóz konserwatywny nie zabierał wcale głosu. Dla czego? — nie wiemy, a jednak warto było wykazać przeciwnikom, że w majoratach tkwi pewna myśl zdrowa, rozumna i że pożytek z nich byłby ogromny dla społeczeństwa, gdyby one nie stanowiły wyjątku, ale były ogólną regułą, gdyby nie były przywilejem pewnych tylko rodzin, ale zmodyfikowane nieco służyły za podstawę całego prawa spadkowego. Czyż szlachta nasza, stan pierwszy i przodujący w narodzie, doszłaby do takiego upadku materjalnego, gdyby cała jak jest miała majoraty? Czyż mieszczaństwo nasze byłoby tak nieznaczącą warstwą w społeczeństwie, gdyby jego domy rzemieślnicze, handlowe lub przemysłowe otoczone były ochronnym wałem majoratów? To samo powiedzieć można i o naszym ludzie. Majoraty nie są więc złą rzeczą, chociaż tak irytują demokratycznych mowców.

To też w obec milczenia członków obozu konserwatywnego, pozwolili oni sobie w parlamencie niemieckim wylać wszystką żółć na nie. Gdy jednak zapanowała wśród nich konfuzya, gdy Bismark zabrał głos i oświadczył, że im oklask daje. Tego nie spodziewali się oni wcale. Gotowi odtąd inne do majoratów żywić uczucie. Ustęp o majoratach brzmiał w mowie Bismarka następująco:

„Ostatnia filipika Bebla przeciw majoratom bynajmniej nie zbudziła we mnie przykrego uczucia. I ja również chciałbym jak najbardziej zwiększyć liczbę posiadaczy gruntów i jestem stanowczym przeciwnikiem wszelkich przeszkód, jakie prawo stawia dowolnemu dzieleniu ziemi. W przyszłości, przy walkach wyborczych, — jeśli w ogóle w owe czasy jeszcze będą się odbywały jakiekolwiek wybory — kwestja ta niezawodnie będzie mocno zaprzątała naszych synów i wnuków". — Tu się w izbie objawia silny niepokój, więc książę powtarza z naciskiem: „Tak, panowie, reforma prawa wyborów jest konieczną, bo przy teraźniejszem rychło dójdziemy do położenia rzeczy bardzo nieznośnego. Jednak, o tem kiedy indziej. Chcę tylko tu zaznaczyć, że nie ci właściciele majoratów są szkodliwi, którzy na swym zagonie pracują, lecz przedewszystkiem ci, którzy dochody swe przeżywają w Londynie, Paryżu, Rzymie lub Berlinie i zatracili wszelką łączność moralną ze swemi dobrami. Jeśli Bebel zamierza przeciw nim walczyć, stanowczo staję po jego stronie".

Z Berlina donoszą, że konferencja w sprawie Kongo skończyła swe prace. Trudności ze strony Portugalii są usunięte, a komisja zajmuje się obecnie stylizacją i ułożeniem punktów protokołu, który w przyszłym tygodniu będzie przedłożony do podpisania delegatom mocarstw.

France podaje ważne szczegóły, rzucające pewne światło na sprawę tonkińską i skutki świeżego zwycięztwa generał Briere'a pod Lang-Sonem. Zwycięztwo to nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Jak po wzięciu przez Francuzów miast Fu-Czau i Bac-Ninh, tak i teraz po ostatniem niepowodzeniu pod Lan-Son, nie zechcą Chińczycy rozpocząć układów pokojowych. Dla tego sądzą, że zwycięzka armia francuska nie długo pozostanie w zdobytym Lang-Sonie, lecz pomaszeruje prosto ku Kantonowi, wsparta przez część floty francuzkiej, która wzdłuż wybrzeży z Szangai w kierunku Kantonu równolegle z lądowem wojskiem się, posunie. Sądzą bowiem w kompetentnych kołach, że pojawienie się wojsk nieprzyjacielskich w samem sercu niebieskiego państwa, wywołała oburzenie u ludu przeciw obecnemu rządowi. Akcyę tę generała Briere'a ma więc uzupełnić akcja Courbet'a. Według ostatnich z Szangaju nadeszłych wiadomości, miał admirał w okolicach tego miasta utarczkę z okrętami chińskiemi. Telegram nie doniósł wprawdzie nic o wyniku tej utarczki, bo też nie ma ona żadnego prawie wpływu na przebieg wojny. Ważniejszem o wiele jest sam fakt pojawienia się francuskich okrętów pod Szangai. Równa się to prawie blokadzie Chin, a blokada w chwili obecnej jest dla nich większą klęską, aniżeli dziesięć zwycięstw francuskich. Obecnie bowiem ściąga rząd chiński od krajów podległych coroczną daninę w naturaliach i pieniądzach. W pierwszym rzędzie stanowi ryż najgłówniejszy przedmiot, którym płacą państwa lennicze Chinom haracz. W obec stanowiska, jakie zajęła flota francuska pod Szangaiem nie wejdzie ani jeden okręt do portów chińskich, co grozi Chinom głodem i może silniej przekonać rząd o potrzebie zawarcia pokoju z Francuzami na podstawie warunków, podyktowanych przez zwycięzców.

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że kolonie angielskie w Australii ofiarowały rządowi angielskiemu pomoc swą w sprawie Sudadu. Dzisiejsza poczta przyniosła równobrzmiącą ofertą wojsk angielskiej kolonii w Kanadzie. *Times* gorąco przemawia za przyjęciem tej oferty, choćby już dla tego, iż takie dowody solidaryzowania się kolonij z metropolją mają doniosłe znaczenie moralne.

W obec bliskiego otwarcia parlamentu angielskiego przygotowuje się opozycja na dobre do kampanii przeciw obecnemu gabinetowi. Przywódca konserwatystów, Sir Stafford Northcote rozesłał okólnik do swoich przyjaciół politycznych, ażeby już na pierwszej sesji w komplecie się pojawili. Sądzą, że przygotował Northcote interpelacją w sprawie Sudanu i aliansu z Włochami, a nadto postawić zamierza w Izbie wniosek udzielenia nagany obecnemu gabinetowi. Dzienniki angielskie, które, jak już donosiliśmy, znacznie ochłonęły po upadku Chartumu, komentują różnie te przygotowania opozycji. *Daily News*, organ Gladstona, pisze mianowicie, że wystąpienie jej w chwili obecnej byłoby aktem najwyższej nierozwagi politycznej i narazić mogłoby Anglią na trudności nowe, czego należy unikać. Jeżeli bowiem zamierzona przez opozycją interpelacja i wotum nieufności dla rządu, mają być tylko zwykłą parlamentarną wycieczką przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, to przyznać muszą opozycyoniści, że nie mogli gorszej obrać chwili do utrudnienia rządowi i tak już zbyt trudnego stanowiska i nie zasłużą sobie wcale na wdzięczność u swoich wyborów, że w chwili, kiedy chodzi o rzeczy najwyższej wagi, prawie o kwestyą bytu, wystąpili z partyjną zawiścią i małodusznie narazili na szwank interesa ogółu dla zaspokojenia swojej ambicji. Jeszcze niebezpieczniejszą byłaby sytuacja, gdyby opozycja, korzystając z kłopotu obecnego rządu, chciała ich użyć na obalenie Gladstone'a. Zmiana gabinetu w obecnej chwili musiałaby pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa. Niech opozycja nie zapomina, że naprawić błędy może tylko ten, kto zna ich źródło i początek. Obecny rząd uczynił w obec upadku Chartumu to, coby w danym razie opozycja musiałaby także uczynić. *Carte blanche* udzielona Wolsleyowi w sprawie sudańskiej i pełne godności stanowisko rządu w obec Europy w czasach tak trudnych, wskazuje, że rząd obecny nie zboczył ani na chwilę z drogi umiarkowania i słuszności".

Perła w koronie ottomańskiej, bogate i urodzajne Yemen, podniosło jawny bunt przeciw rządom tureckim. Oddawna żywią Arabowie niechęć do Turcji za bezwzględny i surowy sposób, w jaki Turcy ściągają od arabskich szczepów doroczny haracz. Szeikowie poszczególnych plemion arabskich odpowiedzialni są za daniny całego szczepu i bywają karani często nawet śmiercią za to, iż ich poddani nie płacą regularnie nałożonej przez rząd turecki daniny. Rozjątrzenie Arabów z tego powodu spotęgowało się do najwyższego stopnia na wiadomość, iż gubernator Yemenu znienawidzony powszechnie dla swej surowości Eyub-basza kazał uwięzić, a potem śmiercią ukarać pięciu naczelników szczepów arabskich.

Znany szeik Szereff-Eddin, który już kilkakrotnie wszczynał bunty przeciw Turkom, zebrał około siebie znaczne tłumy niechętnych i przygotowuje marsz na stolicę Yemenu, Sanę, główny punkt handlowy całej Arabii. Gubernator Yemenu zażądał od swojego rządu pomocy; zdaje się więc, że ruchy powstańców przybrały już dość znaczne rozmiary. Do przyczyn, które wywołały rokosz w Yemenie, zaliczają i tę, iż rząd turecki wybiera wśród ludności arabskich znaczny kontyngens rekrutów, wcielanych do tureckiej kawalerji. Znając niechęć Arabów do pełnienia służby w wojsku regularnem, nosi się rząd turecki z myślą urządzenia z Arabów korpusu nieregularnej jazdy na wzór rosyjskich kozaków.

Nowe senzacyjne odkrycie przywozi nam poczta amerykańska. Okazuje się, że p. Blaine, niedoszły kandydat do prezydentury Stanów Zjednoczonych, stał w bardzo bliskich stosunkach z najpospolitszymi dynamitardami irlandzkimi. Miał podobno z nimi formalną umowę, mocą której popierał ich pieniędzmi, a nawzajem ciężył na nich obowiązek popierać go przy wyborach. Jeden z reporterów któregoś z dzienników zapytał raz p. Blaine'a co sądzi o dynamitardach. „A, to ludzie wielkiej wartości" — odparł kandydat do prezydjalnego krzesła. — Przypadek mnie z nimi zetknął i nabrałem dla nich wielkiego szacunku. Weźmy np. Patryka Forda, redaktora *Grish World*; jestto mąż olbrzymiego talentu organizacyjnego, energiczny, zręczny, a oddany całkowicie sprawie, w imię której walczy. Albo np. John Devoy, redaktor *Irish Nation*; jak wielkie oddał on usługi sprawie ojczystej!"

Posłuchajmy teraz co pisze *Evening Post* o tych wychwalanych przez Blaina mężach. „Obaj — mówi ten dziennik — są pospolitymi kryminalistami, którzy już nieraz za proste zbrodnie siedzieli w kryminałach. Cała ich sztuka polega na tem, że grają na nucie patrjotycznej i za pomocą niej tak samo wyzyskują publiczność, jak inni oszuści wyzyskują ją, ogłaszając, że mają pomadę na porost włosów lub pigułki od wszelkich chorób. Obaj są ludzie brutalni, oddani chuciom zmysłowym, bezbrzeżnie bezczelni, a krzykacze z nich pierwszego stopnia. Ich usta otwierają się tylko, aby połknąć łyk wódki lub wypowiedzieć patrjotyczny frazes. Ich bezczelności dziwić się nie mamy potrzeby, ale zdziwienie, a nawet ból nas ogarnia, gdy widzimy, że ludzie tacy, dla których tylko można mieć pogardę, pociągają za sobą niezliczone tłumy".

Jakże niewiele amerykańskie stosunki różnią się od naszych.

Do *Czasu* piszą z Petersburga:

Wracając jeszcze do sprawy wywiezienia X. biskupa Hryniewieckiego, podnieść należy, że jakkolwiek był on wezwany do Petersburga dla osobistego wyjaśnienia ministrowi spraw wewnętrznych powodów nieporozumień swych z p. Kochanowem, wywieziono go, nie dopuszczając do hr. Tołstoja. Rzecz cała odbyła się w ten sposób we wtorek o 11 z rana, do mieszkania ks. Erkmana, rektora seminaryum, przybył ks. Kantakuzen hr. Sperański w solennym mundurze w towarzystwie urzędnika ubranego po cywilnemu i z dwoma żandarmami również w ubraniu cywilnym; powiedziawszy rektorowi, że życzy sobie widzieć się z ks. biskupem, książę czekał na niego wraz ze swoim towarzyszem w pierwszym salonie, pozostawiwszy żandarmów przy drzwiach. Po ukazaniu się biskupa, p. dyrektor wydziału wyznań przeczytał mu papier, dosłowne brzmienie którego jest następujące:

Gosudar Imperator po wsiepoddanniejszemu mojemu dokładu soizwolit uwolit Was ot zawiedywanja Wileńskoj jeparchiej i naznaczit miestom postajannowo żitielstwa gorod Jarosławl. O takowoj wole Jewo Imperatorskawo Wieliczestwa imieju cześć soobszczit Waszemu Preoświaszczenstwu dla ispałnienja.

Minister wnutrennich dieł graf Tołstoj. Diricktor diepartamentu inostrannych wieroispowiedywanij, kniaż Kantakuzen, graf Speranskij.

Co znaczy: „Najjaśniejszy Pan po wiernopoddańczym moim raporcie raczył uwolnić Was od rządów djecezją wileńską i wyznaczyć na stałe mieszkanie miasto Jarosław. Taką wolę JCMości mam honor zakomunikować Waszej Excelencji dla jej wykonania."

Podpisano: „Minister spraw wewnętrznych hrabia Tołstoj. Dyrektor wydziału wyznań cudzoziemskich Książe Kantakuzen hrabia Sperański."

Po odczytaniu go nastąpiła ożywiona dyskusja między p. dyrektorem i biskupem, spowodowana zapewne protestem tego ostatniego. Poczem książe odjechał, pozostawiając swą eskortę. Towarzysz jego cywilny zaproponował niezwłocznie ks. Hryniewieckiemu spakować swoje rzeczy i udać się na pociąg, odchodzący o 1. godzinie do Moskwy, a gdy ks. biskup rozpoczął przygotowania do drogi, naglił go ustawicznie, spozierając co chwila na zegarek. O pierwszej godzinie ks. biskup z urzędnikiem przybył na pociąg; tam go posadzono do osobnego wagonu, w którym znajdował się żandarm, i odjechał do miejsca byłego wygnania arcybiskupa Felińskiego. Ks. biskupowi została wyznaczoną taż sama pensja, co i arcybiskupowi Felińskiemu, t.j. 2000 rubli sr. rocznie.

Jenerał Kochanow stara się obecnie o to, ażeby ks. Harasimowicza od administracji dyecezją usunięto i administratorem jej mianowano albo dziekana Makarewicza, albo członka kapituły wileńskiej, Bielżyckiego, kreaturę Żylińskiego. Kandydatem zaś na katedrę wileńską rząd stawia ks. Martinoffa.

Jenerał gubernatorowie wileński i kijowski z najwyższego polecenia rozesłali notarjuszom okólnik, wzbraniający im zatwierdzać sprzedaż majątków w zachodnim kraju — nawet osobom, wyjętym z pod ogólnego prawa 10. grudnia. Stosować się to ma podobno i do tych 220 osób, które korzystały dotąd z wyjątkowej łaski cesarskiej; do nich należał między innymi sławny inżynier, rzeczywisty radca tajny, Kierbedź, który ma rangę równą ministrowi, a któremu cesarz Aleksander II. pozwolił kupować majątki na Litwie, własnoręcznie podpisanym reskryptem, „ze względu na wielkie zasługi, położone ojczyznie i tronowi" — i teraz oto odjęto mu to prawo, łaską monarsza za znakomitą 65-letnią działalność nadane. Odjęto je też i takim osobom, jak jenerał adjutant hr. Rzewuski, były naczelnik korpusu, jak jenerał ks. Radziwiłł, szambelanowie hr. Tyszkiewicz i Plater, t. j. osobom, które po długich latach dali dowody wierności swej tronowi — i uczuć wiernopoddańczych."

Korespondencje.

Kraków 17. lutego.

(§) Komitet Mezeum narodowego odbędzie w tych dniach posiedzenie w celu przyjęcia sprawozdania z czynności zarządu Muzeum za czas ubiegły. Sprawozdanie to przedstawionem będzie następnie Radzie miejskiej krakowskiej, jako opiekunce Muzeum.

Już w jednym z poprzednich listów skreśliłem ogólny stan tej nowej instytucji narodowej; skoro obecnie rzecz ta wchodzi w stadjum sprawozdania urzędowego, pragnę obraz powyższy uzupełnić kilku realnemi faktami i cyframi, aby tym sposobem miasto i kraj dokładnie poinformować o wartości i rezultatach tej instytucji, powstałej z ofiarności publicznej i mogącej się pod tym warunkiem rozwijać, jeżeli ta ofiarność nie będzie ustawała, lecz jeżeli opieką, darami i datkami publicznemi popierać będziemy i nadal rozwój dzieła, które poczęte w szlachetnej myśli, przynieść nam może tylko korzyść i chlubę.

Rozpoczynając rzecz od uzupełnienia historji zawiązku Muzeum, nadmienić winniśmy naprzód, że w r. 1879, w ślad za ofiarą Siemiradzkiego i kilkunastu artystów polskich poszło także tutejsze Towarzystwo sztuk pięknych, jak niemniej prywatne osoby, składając do tworzącego się Muzeum dzieła sztuki przeważnie polskiej. Towarzystwo sztuk pięknych przechowywało u siebie ten zawiązek zbioru przez lat kilka; do czasu tej epoki odnosi się także restauracja „Pochodni Nerona", dokonana przez artystę z Warszawy, którego twórca i ofiarodawca powyższego obrazu był zalecił.

W r. 1883 zatwierdziła Rada miejska statut muzealny, według którego zarząd Muzeum sprawuje komitet, utworzony z reprezentantów instytucyj naukowych i artystycznych, oraz delegatów zawodu artystycznego, których pierwsi powołują. Przewodniczącym komitetu jest prezydent miasta, a reprezentuje Radę miejską trzech radców miasta. W skład powyższego komitetu w r. 1883 weszli jako członkowie: Dr. Józef Majer jako prezes Akademji Umiejętności, Jan Matejko dyrektor szkoły Sztuk pięknych, Dr. Józef Łepkowski prof. archeologji w Uniwersytecie, Dr. Marjan Sokołowski prof. hist. sztuki, Władysław Łuszczkiewicz, książę Marceli Czartoryski prezes Tow. szt. pięknych, Piotr Umiński delegat Tow. szt. pięk., Otto Hausner delegat Tow. szt. piękn. we Lwowie, Dr. Faustyn Jakubowski radca miejski, Dr. Henryk Jordan radca miejski, hr. Artur Potocki radca miejski, Juljusz Kossak,

---

WSPOMNIENIA MISJONARZA

Z WOJNY ROSYJSKO-TURECKIEJ 1877 I 1878

1) przez

X. Smolikowskiego

ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców *).

Było to w drugiej połowie lipca 1877 roku. Egzamina szkolne właśnie się u nas w Adrjanopolu były skończyły, kiedy nadeszła wiadomość, że wojska rosyjskie przeszły Bałkan i szybko naprzód się posuwają. Wnet we wszystkich miasteczkach sąsiednich Bałkanom nastały straszne zamieszania, rabunki i rzezie. Bułgarzy, ośmieleni obecnością wojsk rosyjskich, rzucili się zajadle na swych sąsiadów tureckich. Przerażeni Turcy chronili się tłumnie do Adrjanopola lub uciekali dalej, bo i tam pobyt nie zdawał się bezpieczny; wojska rosyjskie zaledwo o cztery dni od Adrjanopola były oddalone. Powiadano także, że Rosjanie pastwili się nad katolikami, a głównie nad Polakami, że jedyny Polak, który mieszkał w Kazanłyku, dr. Zaczyński, poddany pruski, został bez sądu powieszony. Później okazało się to wszystko nieprawdą, i ten sam dr. Zaczyński, za któregośmy już mszę żałobną byli odprawili, po wojnie był lekarzem w naszym zakładzie. Atoli w owym czasie wiadomości takie kazały się nam mieć na baczności. Przełożony misji, O. Tomasz Brzeska, wysłał do Konstantynopola jednego z naszych Ojców, by zapytał delegata apostolskiego, x. Grassellego, co robić. Delegat już od dawna o nas myślał, ale nie sądził, by tak prędko Rosjanie przeszli Dunaj i Bałkany. Ze Stambułu otrzymaliśmy odpowiedź, żeby wszyscy Zmartwychwstańcy Polacy przybywali bezzwłocznie do Konstantynopola, iżby z sobą zabrali seminarjum bułgarskie, iżby młodzież szkolną odesłali, o ile podobna rodzicom, a przy domach misyjnych aby został prokurator, O. Rafał Ferrigny, Neapolitańczyk, wraz z innymi cudzoziemcami. Wypełniono rozkaz delegata, tylko że dla braku czasu i dla sąsiedztwa wojny, nie wszystkie dzieci można było odesłać rodzicom. Jeden z naszych, Br. Bazyli, rodem Bułgar, odwiózł około dwudziestu chłopców w ustronną wieś Mastratlie, by z nimi nie mieć kłopotu w Adrjanopolu, podczas bombardowania, które niebawem nastąpić mogło.

Przybywszy do Stambułu, stanęliśmy w kancelarji bułgarskiej przy cerkwi św. Trójcy, nowo wybudowanej kosztem Propagandy. Arcybiskup przyjął nas prawdziwie po ojcowsku; oświadczył się z gotowością wzięcia do siebie i opiekowania się naszemi rzeczami, gdybyśmy byli zmuszeni i z Carogrodu uciekać. X. Azarian, dzisiejszy patrjarcha ormiański, mówił o naszem przybyciu wielkiemu wezyrowi.

— Biedacy — odrzekł mu tenże — może nie mają gdzie wygodnie się pomieścić. Czy mogę im ofiarować jaki pałac rządowy?

X. Azarian podziękował mu i powiedział, żeśmy się już pomieścili w kancelarji bułgarskiej katolickiej.

— O gdybyż to cała Bułgarja była katolicką! — westchnął wielki wezyr.

— Pozwoli Ekscelencja — odpowiedział mu na to x. Azarian, — że opowiem jednę anegdotkę. Kiedy niedawno temu został potwierdzony przez sułtana egzarchat bułgarski, pewna wysoko postawiona osoba powiadała mi, że ministrowie, uradowani tym, że sobie Turcja zjednała Bułgarów już na zawsze, wydali wielki bankiet. Ja wtedy tej osobie rzekłem:

— Powiedz ministrom, że nie bankiet wyprawiać, ale żałobę przywdziać powinni.

— Miałeś rację — odrzekł wielki wezyr.

Turcy dawniej tego nie rozumieli, że katolicyzm tylko może uchronić ich państwo od krwawego rozwiązania kwestji wschodniej. Jedynie Midhat basza, będąc gubernatorem w Ruszczuku a potem w Solunin, sprzyjał ruchowi katolickiemu. Ale w czasie wojny tę prawdę zrozumieli wszyscy. Mówił do nas jeden wyższy oficer turecki:

— Gdyby wszyscy Bułgarzy byli katolikami, nie byłoby przyszło do wojny. Nie masz dla Bułgarów przyszłości, — dodał, — tylko jeżeli zostaną katolikami; inaczej nigdy im ufać nie będziemy mogli.

Ciężkie to były dla nas tego roku wakacje! Wprawdzie byliśmy bezpieczni w Konstantynopolu i spokojnie mogliśmy przygotowywać wykłady na przyszły rok szkolny, ale — czy będziemy mogli otworzyć szkołę? powrócić do Adrjanopola? Ta niepewność nas dręczyła, i los naszych braci nas niepokoił. W Adrjanopolu nie mało strachu przebyli. Miasto było pełne Czerkiesów, baszybożuków i zejbeków. Na ulicę trudno było wychodzić. Konzul austrjacki i francuski często dom nasz odwiedzali, a za każdym razem nową, straszną przynosili wiadomość i zarazem ciągle insze podawali plany, jak się w danym razie chronić, gdyby miało nastąpić bombardowanie, lub gdyby przyszło do rzezi. Nakoniec oświadczyli O. Rafałowi, że gdyby Rosjanie przybyli i on nie byłby bezpiecznym. Całą złość, że im umknęli Polacy, byliby na nim wywarli. Uwiadomiony o tem nasz przełożony, radził się delegata apostolskiego, czy nie należałoby dom nasz oddać pod opiekę konsula francuzkiego, a resztę braci sprowadzić do Carogrodu; w tym też sensie kazał x. Grasselli zatelegrafować do O. Rafała, „aby wyjeżdżał z Adrjanopola, jeśli będzie widział rzeczywiste niebezpieczeństwo". O. Rafał już się skłaniał do tego, bo i do niego chciano raz na ulicy strzelać, ale od wyjazdu wstrzymał go Br. Hieronim, Włoch, choć sam ze strachu wcale na miasto nie wychodził i schudł bardzo i nawet trochę posiwiał. Zostali więc, by domu pilnować.

Tymczasem, los wojny zmienił się nagle. Po upływie 48 godzin, Sulejman basza przeniósł dwudziestotysięczną armię z Dedeagacz, portu nad morzem Egejskiem, pod Bałkany. Wojska rosyjskie wyparte z Eski-Zara, Eni-Zara i z Kazanłyku, zamknęły się w wąwozie Szybka. Do miasteczek od Rosjan opuszczonych, wpadli teraz baszybożuki, Czerkiesy i zejbeki. Straszną była ich zemsta. Rabowano, palono domy, mordowano mężczyzn, niewiasty i dzieci. Najwięcej miała do ucierpienia Eski-Zara. Otoczono ją wojskiem i z armat strzelano, a potem podpalono. Uciekających mordowano.

— Mężowie nasi, — powiadały nam później Bułgarki, które z tej rzezi ocalały, — kiedy przybyli Rosjanie, po ulicach pili z nimi, z radością ich witając, później rzucili się na Turków, swoich sąsiadów. Ci nam z okien krzyczeli: „Panowanie wasze trwać będzie cztery dni" — i rzeczywiście cztery dni panowaliśmy tylko.

Sulejman basza był znany z okrucieństwa. Żołnierze ranni, którychśmy później doglądali, mówili nam, że gdy szli na Eski-Zarę, mieli rozkaz od niego po za obrębem wilajetu adrjanopolitańskiego wszystko palić i rznąć. Opowiadały nam także Bułgarki z Eski-Zara, że kiedy dwie z nich chciały uratować swego brata i przebrały go za dziewczynę, w drodze poznany, zarąbany został w ich oczach.

Ale u Turków okrucieństwo idzie w parze z pewnem miłosierdziem. Któżby naprzykład powiedział, że Sulejman Basza zebrał około tysiąca maleńkich dzieci, sierot po wymordowanych, i założył dla nich rodzaj ochrony w Kazanłyku; wyznaczył pewien fundusz i kazał wydawać racje żywności tak dla sierot, jak dla kobiet, które je pielęgnowały. Jeden z oficerów tureckich opowiadał, że żołnierze jego z palących się domów wyratowali około trzysta dzieci, z których najmłodsze miało trzy dni, najstarsze rok. Napełniwszy wozy tym drobiazgiem, oficer udał się do sąsiedniej wsi, gdzie ludność była w połowie bułgarska, w połowie turecka i zmuszał mieszkańców przyjąć sieroty do siebie. A gdy mu turczynki zarzucały, że to są dzieci giaurów, odpowiedział:

— Dzieci to ludzkie, stworzone od Boga, nie godzi się ich oddawać na ofiarę głodnej śmierci.

Inny oficer kazał swym żołnierzom wyjąć z tornistrów wszystkie suchary i oddać je kobietom zgłodniałym, wyratowanym z rzezi i pożogi, co oni z największą skwapliwością zrobili. Mówiły nam Bułgarki, że oficerowie widząc, jak niektóre między niemi ze starości lub osłabienia już iść nie mogły, zsiedli z koni i na nie wsadzili niewiasty, oddawszy im do trzymania co najmłodsze dzieci. Niemało żołnierzy ofiarowało się odprowadzić niemowlęta do Adrjanopola; i w istocie, przybywszy tam, sami obwozili je po ulicach wołając:

— Dobre kobiety, przyjmijcie te sieroty dla miłości Bożej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) Pod tym tytułem, pismo *Misje Katolickie* umieszcza nader zajmujące opowiadanie, które pozwalamy sobie powtórzyć w naszym dzienniku, uwagi, że to pismo mało jest znane świeckiej publiczności.

Siemiradzki Henryk. Lipiński Hipolit artyści malarze, Gujski Marceli, Weloński Pius artyści rzeźbiarze, Pryliński Tomasz, Odrzywolski Sławomir architekci. Komitet powołał na członków honorowych JE. Pawła Popiela i p. Zygmunta Cieszkowskiego.

Po ukonstytuowaniu się swojem przystąpił komitet do ułożenia regulaminu, który referował r. m. dr. Faustyn Jakubowski i który też przyjęto jako tymczasowy w czerwcu 1883.

Do komisji wykonawczej wybrano pp. dyrektora Jana Matejkę, dr. Faustyna Jakubowskiego, dr. Marjana Sokołowskiego i Juljusza Kossaka. Na dyrektora powołano prof. Władysława Łuszczkiewicza w lipcu 1883; obowiązki kustosza Muzeum powierzono p. Teodorowi Ziemięckiemu.

Od chwili zatwierdzenia statutu muzealnego przez Radę miejską, ukonstytuowania się komitetu i nominacji dyrektora, przeszło muzeum pod właściwy zarząd i odtąd datuje się pierwsza epoka jego rozwoju. Na tymczasowe pomieszczenie muzeum przeznaczono salę „Langierówkę“ w Sukiennicach, w której urządzono z odebranych tymczasowo przedmiotów sztuki wystawę na dzień 11. września 1883, pamiętny z obchodu jubileuszowego króla Jana III. Tegoż dnia po uroczystem otwarciu wystawy pamiątek z epoki króla Jana III. ksiądz biskup krakowski poświęcił skromne muzeum, a prezydent ówczesny p. dr. Weigel zainaugurował otwarcie muzeum, przyczem dr. Łuszczkiewicz zdał sprawę z dotychczasowych czynności. Wystawa ta przedmiotów muzeum narodowego własnością będących, otwartą była od 11. września do 18. listopada 1883, a znalazły się na niej także zbiory kamei p. Szmida Ciażyńskiego, z którym komitet rozpoczął był układy o nabycie rzeczonych zbiorów na własność muzeum. Z wystawy tej wpłynęło 603 złr. 84 ct. dochodu, z których pokryto koszta restauracji górnych sal Sukiennic, gdzie następnie (w grudniu 1883) zbiory muzeum przeniesione zostały po zamknięciu wystawy pamiątek z epoki Sobieskiego. Sale te stanowią odtąd, dzięki hojności gminy miasta Krakowa, stały przybytek muzeum.

Objąwszy nowe lokale i urządziwszy je w ciągu zimy 1884 r., wstrzymywał się komitet muzealny jeszcze przez czas jakiś z otwarciem muzeum dla publiczności z powodu, że otrzymać miał niebawem w depozyt „Hołd pruski“ mistrza Matejki i kolekcję rycin i rysunków polskich p. Pawlikowskiego. Tymczasem jednak chcąc zamanifestować żywotność młodej instytucji, powziął myśl użyczenia sal muzealnych na doroczne uroczyste posiedzenie Akademji Umiejętności, z okoliczności 300-letniego jubileuszu Jana Kochanowskiego, które zarazem inaugurowało kongres literatów polskich. Uczeni nasi odbywali też tutaj przez dni kilka pośród rzeźb i obrazów muzealnych swoje zebrania, a nadto zarząd muzeum chcąc się przyczynić do uczczenia jubileuszu piewcy z Czarnolesia, urządził w sali „Langierówce“ oddzielną wystawę zabytków starożytności z XVI. wieku, ze szczególniejszem uwzględnieniem sztuki polskiej tej epoki. Bogate zbiory kapituły krakowskiej, bibljoteki Jagiellońskiej i prywatne kolekcje miejscowe użyczyły naszemu muzeum przedmiotów, z których złożyła się wcale pokaźna wystawa w „Langierówce“ i w sali wstępnej. Wystawa ta trwała wprawdzie krótko, ale przyspożyła w szczególności dla muzeum tę korzyść, że zarząd jego otrzymał tytułem depozytu materjały z XVI. wieku, odnoszące się do dziejów sztuki w Polsce, które umieszczone są obecnie w mniejszej sali muzeum. Zarząd muzeum postanowił też tego rodzaju wystawy częściej powtarzać, jako wyborny środek zachęty do poznania bogactwa własnego w rzeczach sztuki przeszłości.

Dalsze sprawozdanie z faktycznego stanu naszego muzeum odkładam do następnego listu, chcąc szerszą publiczność naszą jak najdokładniej poinformować z czynnościami i faktami, które wytwarzają podwaliny przyszłego rozwoju tej instytucji.

Wiedeń 16. lutego.

(!) Nie ma już w tej mierze nikt żadnej wątpliwości, ani przyjaciele, ani nieprzyjaciele, że ostatnie zajścia w Izbie niemają żadnego politycznego znaczenia. W kierunku ujemnym nie będzie żadnych skutków, gdyż nie ma do tego powodu. Przeciwnie mogą być i będą skutki w kierunku dodatnim. Stanowisko rządu pozostało niezmienionem, a stanowisko większości będzie odzyskanem. Poznano na przykładzie, że brak karności i solidarności, choćby motywa odrębnych, na własną rękę kroków niebyły zwrócone przeciw rządowi, ani przeciw sprzymierzeńcom, przecież są z temwszystkiem zbyt niebezpieczne. Przytem czyż wolno ryzykować wszystko, dla jakiegoś szczegółu? Nieprzyjaciele tym razem nie podnieśli hałaśliwego tryumfu, raz dlatego, że mają oni na tyle sprytu, że zmiarkowali się, iż nie ma dla nich żadnego stanowczego i trwałego sukcesu, powtóre, że połowa ich organów otrzymała *mot d' ordre* żeby się zachowywać umiarkowanie, nie drażnić, wysuwać naprzód państwowy patrjotyzm opozycji, bo któż wie, może się nadarzy jaka chwila pomyślna, jaki zwrot, trzeba, żeby wtedy był ktoś, byli tacy, z którymi chcianoby mówić. To stanowisko znacznej części opozycji okazuje, że lubo na razie nie oddaje się władnym nadziejom, jednak nawet z takich przelotnych zajść w Izbie, jakiś promyk dla siebie wyciąga. To wszystko tem więcej musiało otworzyć oczy każdemu, komu zależy na utrzymaniu istniejącego systemu autonomicznego i potrzebnej dla niego większości. Można więc już na pewno liczyć na to, że sprawdzi się przysłowie: nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Poznają przeciwnicy, że większość nie jest przypadkową, a system jedynie w Austrji możliwym. Przejście, świeże nieporozumienia, zachwianie raz przebyte, mają ten skutek, że stronnictwo większości autonomicznej wyjdzie z nich wzmocnione, z wolą i świadomością jakby odrodzoną. Są tacy, którzy utrzymują, że to co się stało na ostatniem posiedzeniu jest nadzwyczaj korzystnem, że bez popłochu, bez wstrząśnienia, byłaby większość dociągnęła do końca sesji w stanie pewnej ociężałości i zniechęcenia; podczas gdy pod wrażeniem niebezpieczeństw, wstąpiły w szeregi nowy zapał i nowe siły. Czeskie dzienniki dochodzą już także do tego przekonania.

Co do taktyki nieprzyjaciół warto zanotować ich obłudę i niekonsekwencję. Zarzucają oni zawsze klubom prawicy, że narodowe i prowincjonalne interesa stawiają na pierwszem miejscu. Otóż teraz, gdy im się udało raz jedno głosowanie wspólne z t. z. chłopami niemieckiemi, wysilają się w tym kierunku, że jest to symptom przebudzenia się u tych chłopów poczucia narodowego niemieckiego z czego snują wniosek, że ten narodowy interes niemiecki złączy kiedyś wszystkich posłów niemieckich. Więc to co naszym zarzucają, w danej chwili dla siebie jako pierwsze przykazanie stawiają.

Wczoraj odbył się u w. ochmistrza dworu w Augarten wielki bal, na którym był cesarz, następca tronu z małżonką i prawie wszyscy arcyksiążęta. — Szczególnem odznaczeniem cieszyli się hr. Taaffowie, którzy także wczoraj święcili obchód srebrnego wesela. Cesarz odwiedził ich w ciągu dnia i bawił pół godziny w apartamentach hrabiny Taaffe. Ta łaska cesarza nikogo nie dziwi, znany jest bowiem stosunek nadzwyczajnego zaufania między cesarzem i hr. Taaffem. Jednak w tej chwili, kto wie czy długa wizyta nie miała mieć także i tego celu, żeby dobitnie to zaufanie cesarza zadokumentować. Zresztą nawet dzienniki niektóre nadają tej wizycie w tej chwili symptomatyczne znaczenie.

Mieszkanie hr. Taaffów jest prawie całe udekorowane nadesłanemi z całej Austrji bukietami.

Paryż 12. lutego 1885.

(Δ) W chwili, gdy p. Ferry, doczekawszy się nareszcie zwycięstw jenerała Briere de l'Isle'a i admirała Courbeta na tonkińskim teatrze wojny, zapragnął je wyeksploatować jak najdokładniej i w tym celu dał swemu sztabowi hasło do rozpoczęcia przedwyborczej agitacji, okazało się, że papiery trzeciej republiki okrutnie spadły, obciążone grzechami niefortunej polityki ekonomicznej, która doprowadziła Francją do gorszących robotniczych awantur, i polityki afrykańskiej, która dopuściła Włochy do zajęcia na Śródziemnem morzu stanowiska bardzo niekorzystnego dla handlowych interesów Francji. Trzeba więc było rzucić bombę na postrach w sam środek bezmyślnych mas, obdarzonych prawem wyborczem, i tym sposobem napędzić je do republikańskiego obozu. Postarano się tedy, żeby się rozpowszechniły głuche wieści o jakichś monarchistycznych knowaniach, a potem w prowincjonalnym dzienniku *Echo du Calvados* umieszczono dość licho ukutą bajeczkę, — papierową bombę tandetnej roboty, w której moc śmiertelną republikanie natychmiast udali, że wierzą i na całej linji poczęli gromko krzyczeć: zdrada! zdrada!

Cóż to za bomba? — Proszę się przypatrzeć!

Hrabia Paryża, sukcesor praw hrabiego Chamborda, jest człowiekiem spokojnym i stanowczym przeciwnikiem wszystkich awantur i manifestacyj, któreby mogły go kompromitować niepotrzebnie. Nie idzie jednak za tem, żeby się zrzekł swych praw i w bezczynności pogrążył. Prawdopodobną wielce jest rzeczą, że sposobem legalnym jedna sobie stronników, a niezawodnie liczba ich o tyle się zwiększa, o ile tracą w narodzie sympatję mężowie trzeciej republiki. Na tej podstawie *Echo du Calvados* wzniosło fantastyczny gmach takiego oskarżenia: Stronnicy hr. Paryża za pieniądze jego zakupili większą część pism prowincjonalnych, wspieranych dotąd przez centralny komitet bonapartystów, a teraz po zupełnem rozbiciu się zwolenników cezaryzmu, pozostałych bez funduszów. Tak powstały we wszystkich dużych miastach dzienniki tanie, a poważne, redagowane na wzór paryskiego *Soleil*, będącego pod dyrekcją znakomitego dziennikarza, p. Hervé, zdecydowanego orleanisty. Nadto w Paryżu utworzono biuro centralne orleanistowskie, na którego czele stoi p. Lambert St. Croix, dawny senator. W skład tego biura wchodzą takie znakomitości polityczne, jak pan Duval, dawny prefekt Sekwany, Kornel de Witt, zięć Guizota i kilka jeszcze wybitnych osób. Kierują oni prasą prowincjonalną, nadsyłają jej artykuły i równocześnie wpływają na akcję monarchistów paryskich. Tymczasem sam hr. Paryża, mieszkający stale w zamku swym Eu, ma przy sobie cały sztab nawpół urzędników dyplomatycznych, nawpół szambelanów. Na czele ich stoi główny hrabiego sekretarz, p. Dupuy, będący niby ministrem spraw zagranicznych, a jego podwładnymi są: Bocher, syn znanego senatora, dalej hr. Haussonville, margrabia de Beauvoir, hr. Chevigné, Barthélémy, St. Marc-Girardin, książę d'Audiffret Pasquier i t. d. Składają oni rodzaj tajnego rządu, który układa plany kampanji elektoralnej, prowadzi propagandę, koresponduje z zagranicznemi dworami, słowem robi wszystko to, co należy do atrybucji jawnego gabinetu, z tą wszakże różnicą, że nie nakłada podatków.

Oprócz nich w usługach hrabiego jest jeszcze pięciu wysokich urzędników, którzy wciąż jeżdżą po Francji, udzielając informacyj miejscowym agentom, których znowu jest sześciu — bo na tyle departamentów hrabia podzielił swe przyszłe królestwo. Ci podróżujący dygnitarze są to panowie Dufeuille, br. Ravinet, Portet, du Chevallard i Pradel, którzy dawniej byli republikańskimi prefektami, doskonale się znają na administracji i wiedzą, gdzie się znajdują słabe punkta dzisiejszej rządowej machiny. U szczytu tej organizacyjnej drabiny stoi senator Emanuel Bocher, osobistość wysoce poważana we wszystkich obozach i niejako zasłaniająca sobą hr. Paryża.

Nie koniec wszakże na tej litanji nazwisk sprzysiężonych osób. Do nich *Echo du Calvados* zalicza jeszcze księcia d'Aumale, mieszkającego w Chantilly, człowieka bezdzietnego, więc nie myślącego o tronie dla siebie, a przytem bardzo popularnego i bogatego niezmiernie. On to właśnie pokrywa znaczną część wydatków, nieodłącznych od prowadzenia tak rozgałęzionej akcji.

Powiedziałem, że enuncjacje *Echo du Calvados* zostały roztrąbione przez wszystkie republikańskie organa, które już wołają o banicją hr. Paryża. Co do rzetelności tych oskarżeń opinje są podzielone. Jedni w nie wierzą święcie, inni całkiem nie wierzą, a najwięcej takich co mówią, że bez ognia niema dymu. Zapewne, że tak, ale trzeba pamiętać, że fałsz istnieje jako antiteza prawdy, więc, że tam, gdzie on się pojawi śmiesznem jest szukać jakichś jej iskier. Zresztą zagadka ta rychło, bo już przy wyborach, sama się rozwiąże. Jeśli cały ten alarm okaże się fałszywym, to panu Ferry'emu więcej on zaszkodzi, jak pomoże, bo gdy w przyszłości naprawdę się zawiąże spisek monarchiczny, to wówczas nikt już nie uwierzy w republikańskie wołania, że *Hannibal ante portas*.

Zresztą p. Ferry nie może się poskarżyć na potulność Francuzów. Dość dobrodusznie patrzą oni na jego zabiegi o fotel prezydenta, z którego p. Grévy koniecznie chce ustąpić, jak o tem głośno mówi zięć jego, p. Wilson. Nawet Paryżanie są dziś mniej krnąbrni, mniej zawzięci, niż byli za czasów Napoleona. Już zapomnieli budować barykady i dość potulnie słuchają wieści, że wkrótce się rozpocznie ryczałtowa puryfikacja Francji z rewolucyjnych żywiołów, które mają być przetransportowane do kolonij. Zapowiedziany na 9. b. m. wielki meeting „Głodnych“ 200.000 robotników, którzy mieli się zebrać na placu Opery, nie przyszedł do skutku, bo plac ten zawczasu zajęło wojsko. Zebrało się trochę pospólstwa, odezwały się tony marsyljanki, ale policja przy pomocy dwóch szwadronów jazdy rychło przywróciła porządek. Tylko gdzieś koło Bastylji zburzono parę piekarń, opustoszono magazyn broni przy ulicy Lafayetta, a w restauracji przy rue de Coquillière zebrało się do 200 dynamitardów, którzy wykrzykiwali śmierć republice i wiwaty na cześć dynamitu.

Na zakończenie wiadomość ze świata akademickiego. Wyśmiany w komedji Paillerona *„Świat nudów“*, profesor Caro, pokłócił się z profesorem Robin'em o prawo do zasiadania wśród nieśmiertelnych. W swarze wzięli udział przyjaciele, właściwiej przyjaciółki, tych profesorów. Na wykładach przyszło do skandalów, więc — sądem salamonowym — minister oświaty dał obu kandydatom na członków akademji dymisją.

List p. Naumowicza.

W Aksakowowskiej *Rusi* wychodzącej w Moskwie znajdujemy list, a raczej orędzie p. Naumowicza do Rosjan. W niem on nareszcie zupełnie już zrzuca z siebie maskę, ogłasza się nie tylko odstępcą, lecz zaciętym wrogiem Kościoła katolickiego i nawet swej narodowości, na której historyczną przeszłość rzuca kamieniem. Gdyby orędzie to było wyrazem opinji samego tylko p. Naumowicza, nie warto byłoby o niem wspominać, bo krom odszczepieńczej nienawiści nie odznacza się ono ani zręcznością sofizmatyki, ani nawet szczerością przekonań, które teraz wyznaje ten galicyjski apostoł prawosławia; orędzie to samo przez się jest tylko jednym więcej dowodem, że autor jego specjalnie jął się agitatorskiego rzemiosła z osobistej potrzeby. Ale list jego odsłania dążenia tej partji, która się grupuje około *Nowego Prołomu* i *Słowa*; na to właśnie zwraca uwagę redakcja *Rusi*, nazywając postulata jego jednomyślnem życzeniem „galicyjsko-rosyjskiego“ narodu, życzeniem, które Rosjanie „witają z serdecznem współczuciem i radością.“ Z tego właśnie jedynego względu, że ten list należy uważać za szczery objaw dążeń rosyjskiego stronnictwa między Rusinami, uznajemy za konieczne podać go do wiadomości naszych czytelników.

Oto jest owo orędzie p. Naumowicza:

„W numerze 2 *Rusi* wypowiedzieliście pogląd wasz ze stanowiska rosyjskiego i prawosławnego o zamierzonej podróży mojej do Rzymu. I my, pojmując naukę Zbawiciela i obznajomieni bodaj w główwnych zarysach z historją Kościoła, wierzymy wraz z wami, że Kościół rzymski, który *stał się przyczyną rozdwojenia* („razdoru“), siłą okoliczności zmuszony będzie wyrzec się swych fałszów („łże uczenij“), nadużyć („złoupotreblenij“) i przyswojenia sobie *władzy* nad Kościołem Powszechnym. Co do nas, możemy tylko pragnąć, aby to dzieło przyszłości dokonane zostało jak najprędzej.

„Urodziłem się unitą, służę narodowi, który przed 185 laty przyjął unię, i z tym narodem złączony jestem nierozerwalnie. Ale unia nasza z Rzymem nigdy nie była szczera, bo *nigdy* nie ustawał spór między cerkwią panującą, wojującą, a cierpiącą, ujarzmioną. Dziś nie jest to już tajemnicą, że naród galicyjsko-rosyjski chyli się ku prawosławiu, ale przedewszystkiem żąda unji ze wszystkiemi należnemi jej prawami. Hniliczki i nasz proces wraz z następstwami są poważnym tego dowodem.

„Apelacja moja przeleżała 1½ roku w Rzymie i żądała tego samego, co nasze *wiece narodowe*. Teraz wyjęto ją z pod korca i rzymski pierwszy kapłan chce, abym objaśnił niektóre jej punkta przed trybunałem inkwizycji. Nie mogłem wymówić się od podróży tej do Rzymu z uwagi na naród, któremu służę, a który dotąd *urzędownie* jest unickim. Chciałem przekonać się na miejscu w Rzymie, jak tam daleko jeszcze do zjednoczenia cerkwi Bożych i co tam myślą o unji *ze wszystkiemi jej prawami*, zgodnie z wolą naszego narodu. Ale nie pojechałem zaraz do Rzymu, bo przedtem chciałem wysłuchać głosu narodu. I, rzecz dziwna, zewsząd otrzymałem protestacje naszego narodu unickiego, abym nie jechał do Rzymu. Nie miałem prawa gardzić tem.

„Nie pomogły i objaśnienia moje (?), że cerkiew wymaga, abym jechał. Pokazuje się stąd, że naród nasz, pomimo 185 lat unji, jezuickich, wspaniale a szumno przez katolików urządzanych *misyj*, jak tylko przejrzał, w ostatnich czasach pozbył się wszelkiej dyspozycji do cerkwi rzymskiej i nietylko wyraża się o niej z lekceważeniem, ale gardzi najpierwszymi jej sługami, jezuitami, podejrzywając ich nawet, że — *godzą na życie moje (!)*.

„Jakże mogłem pójść wbrew głosowi narodu, mającego swą historyczną nieomylną logikę i swe historyczne instynkty?

„I że naród ma słuszność, wierząc, że niczego nie można spodziewać się z Rzymu, gdzie gospodarują jezuici — świeży dowód w tem, że w grudniu polski biskup z Przemyśla, Łukasz Solecki, przedstawił Wydziałowi krajowemu we Lwowie obszerny memorjał, żądający wprowadzenia rzymskiego kalendarza w rosyjskiej części Galicji, z usunięciem wszystkich świąt cerkwi wschodniej, niezgodnych z kalendarzem katolickim.

„Takie zuchwalstwo biskupa polskiego, mieszkającego w grodzie kniazia Wołodara, gdzie tyle jest Rosjan, że mogliby raczej liczebnie żądać od katolików podobnego ustępstwa, takie *niekanoniczne* postąpienie wprawiło mnie w medytację: czy naród nie poczyta mej podróży do Rzymu za służalstwo, i czy nie czas wielki, abym ja, człowiek dzięki Bogu niezależny, zerwał wszelkie stosunki z władzą, która z historji niczego się nie nauczyła i nic nie zapomniała?

„W tej ważnej sprawie postanowiłem udać się po radę do wysoce szanowanego A. J. Dobrjańskiego, całe naszej austrjackiej Rusi luminarza i kierownika i mojego drugiego współmęczennika.

J. Naumowicz.“

KRONIKA.

(f) **Z życia towrzyskiego.** Kiedy o drugiej w nocy opuszczaliśmy gościnne salony Włodzimierzostwa hr. Borkowskich, przypomnieliśmy sobie tytuł słynnej komedji Szekspira: „Wszystko dobre co się dobrze kończy.“ W istocie wczorajszy świetny wieczór uratował nadwątloną reputację tegorocznego lwowskiego karnawału i przyczynił się niezawodnie w pewnym stopniu do jego rehabilitacji przed sądem historji. O godzinie ósmej wpadł do hr. Borkowskich kulig prosząc o gościnność. Tym razem było to rzeczywiste wesele krakowskie, bo posiadające organistę, co mówię dwóch (hr. Starzeński i p. Piotr Dobrzański) i wspaniałego starostę (Juliusz Bielski), a w orszaku błyszczały wdziękiem i urodą nowe śliczne krakowianki, mianowicie hr. Jerzowa Borkowska, hrabianka Łączyńska, hr. Helena Borkowska i panna Marja Jabłonowska. Do krakowiaków zaś przystali pp. R. Tchórznicki i Witold Postruski. Po odśpiewaniu kupletów i wygłoszeniu oracji przez panów organistów, rozpoczęły się ochocze tańce prowadzone w klasycznym stylu przez p. Alek. Miecwskiego. Inne panie nie należące do kuligu przybyły w kostjumach, mianowicie hrabianka Borkowska jako hucułka, hr. M. Gołuchowska jako wieśniaczka francuska, hr. Russocka jako mieszczka krakowska. Gdy się już zbliżać zaczęła fatalna chwila postu, zaczęto na zabój tańczyć krakowiaka z oberkiem. Czarujący i olśniewający widok. Była to godna apoteoza balu i karnawału roku 1885!

Wczoraj odbyły się również świetne i bardzo ożywione wieczory tańcujące u pani pułkownikowej Podlewskiej i pp. Janowiczów.

Na koncert hr. Zichy'ego zostały rozebrane wszystkie bilety — jeszcze wczoraj. Za późny żal tych, którzy się nie pospieszyli.

Zdrowie ks. Goliana, o którego pogorszeniu doniósł wczoraj korespondent nasz krakowski, polepszyło się znacznie. Jest więc wszelka nadzieja — piszą nam — że ks. Golian zostanie uratowany.

Przybór Wisły pod Warszawą trwa ciągle. Dzienniki warszawskie wyrażają z tego powodu obawę przed częściowym wylewem.

Nekrologja. W Turynie zmarł tymi dniami Wiktor Zienkowicz, wychodźca po r. 1831, znany z zacności charakteru.

Fałszywe dziesiątaki. Przed paru dniami pojawiły się w obiegu na naszym bruku fałszywe dziesięciocentówki. Fabryfikaty wyrobione są z materjału nadzwyczaj kruchego i łamią się od najsłabszego pociśnięcia.

Panna Fr. Praun, córka zaszczytnie znanej w mieście naszem nauczycielki śpiewu, została zaangażowaną w poczet stałych członków lwowskiego personalu operowego.

Utalentowana śpiewaczka wybrała sobie na pierwszy debiut „Wesołą wojnę“ („Wojnę o tancerkę“).

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się dzisiaj, we środę, wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Długowieczność. W zeszłym tygodniu umarła w Warszawie pani Michalina Przesmycka, 105 lat życia licząca staruszka. Zmarła mieszkała przy córce, która liczy obecnie 87 lat i będąc sparaliżowaną, od dłuższego już czasu nie opuszcza łóżka.

Ś. p. Przesmycka była dopiero 14 lat wdową. Mąż jej umarł, mając blizko 100 lat wieku, w kilka miesięcy po djamentowym obchodzie 75-letniego pożycia małżeńskiego.

Bal, urządzony w Tarnowie przez grono miejscowej inteligencji i okolicznej szlachty, na korzyść funduszu weteranów z r. 1831, udał się, jak na miasto prowincjonalne, doskonale, przyniósł bowiem czystego dochodu 466 zł. 51 ct. Jest to ze wszystkich balów tegorocznych na prowincji wynik podobno najświetniejszy.

Benefis panny Stachowiczówny, zapowiedziany na piątek, odłożony został na czas nieograniczony. Powodem odroczenia jest brak miejsca i czasu na urządzanie prób z „Lilli Wenedy“, albowiem próby z „Konrada Wallenroda“ zajmują codziennie scenę lwowską.

„Konrad Wallenrod“ Żeleńskiego, którego pierwsze wystawienie oznaczono stanowczo na sobotę, zapowiada się bardzo dobrze i — być może — zgotuje świetny tryumf dla naszego kompozytora. Na sobotnie przedstawienie zjeżdża mnóstwo osób z Krakowa i Królestwa Polskiego, tudzież recenzenci muzyczni z Wiednia, Berlina i Warszawy.

P. Jan Kleczyński, znany muzyk-kompozytor warszawski, redaktor *Echa muzycznego i teatralnego*, przybył do naszego miasta, aby być obecnym na przedstawieniu „Konrada Wallenroda“. Bytność swoję we Lwowie zapowiedzieli także panowie Górski Kazimierz i Noskowski.

Długoletni proces rodziny hr. Mycielskich z rządem pruskim o dotację dóbr Gostyń w W. Ks. Poznańskiem klasztorowi Filipinów, jeszcze za czasów Władysława IV nadanych, jednakże z zastrzeżeniem zwrotu rodzinie w razie ich konfiskaty, zakończył się wreszcie przed najwyższą instancją pomyślnie dla rodziny fundatora. Familja hr. Mycielskich, odebrawszy majątek, nie zatrzymała go dla siebie, ale cały coroczny wielki dochód z niego przeznaczyła na potrzeby OO. Filipinów, osiadłych obecnie w Tarnowie.

Sprawy młodzieży akademickiej. Onegdaj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie członków „Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów uniwersytetu“, zwołane przez ustępującego przewodniczącego celem umotywowania wniesionego żądania o zwolnienie go od piastowanej godności. Zgromadzenie uznało przedstawione powody za słuszne, udzieliło b. przewodniczącemu, p. Franciszkowi Żmudzińskiemu, absolutorjum, a na jego miejsce wybrało p. Jana Żółkiewskiego, słuchacza wydziału prawnego.

Odezwę do lekarzy dr. Peszkiego zamieszcza warszawska *Gazeta lekarska*, wzywającą wszystkich naszych eskulapów do nadsyłania tytułów swych prac drukowanych w językach obcych i swoich życiorysów. Dr. Peszkie jest wydawcą „Słownika lekarzy polskich.“

Juljusz Vallés, zmarły w tych dniach w Paryżu, a na którego pogrzebie odbyły się skandale, opisane w wczorajszych telegramach, rozpoczął był karjerę literacką jako kronikarz dzienników *Figaro* i *Evénement*, później zaś zakładał samoistnie rozmaite czasopisma, z których jednak wszystkie upadły. Z dzieł jego najlepszem cieszyły się powodzeniem autobiograficzne powieści *Jacques Vingtras* i *L'Insurgé*. Był to mierny talent.

Do rodziny zmarłego marszałka Styrji Kaiserfelda wystosował namiestnik kondolencyjne pismo z polecenia i w imieniu Najj. Pana.

Z Berna donoszą, że wkrótce nastąpi sumaryczne wydalenie wszystkich anarchistów ze Szwajcarji. Ci panowie obmyślają skutkiem tego plan pomszczenia się nad szwajcarską egzekutywą, nie przebierając wcale w środkach. Wzniosła idea anarchizmu zaprzątnęła skutkiem niebezpieczeństwa tak silnie ich umysły, że napadają na spokojnych obywateli i zabierają wszystko, co im wpadnie w rękę. Widocznie brakuje anarchistom „drobnych,“ a bez tego trudno byłoby im ruszyć w drogę.

Angeli, profesor wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, ukończył portrety Następcy tronu, arc. Rudolfa i jego małżonki Stefanji. W ciągu bieżącego tygodnia udaje się znakomity artysta do Windsor, aby tam odportretować królowę angielską, na jej własne życzenie.

Trzęsienie ziemi dotychczas daje się uczuwać w Hiszpanji. Jak donoszą, zostało dnia 12 bm. andaluzyjskie miasteczko Alhama zatrwożone nowem wstrząśnieniem, wskutek którego zarysowały się góry Tejada. Przez szczeliny widać jeszcze i teraz płomień, a silne kłęby dymu osłaniają go nieprzerwanie w wielkiej obfitości. Zachodzi więc obawa o powstanie nowego wulkanu. Madrycki korespondent twierdzi, ża w Andaluzji nie ma prawie ani jednego domu, któryby nie groził zawaleniem. „Pomimo hojnych datków, kończy on, panuje tu niesłychana nędza, zwłaszcza, że zwykłe zimowe powodzie nie ominęły Andaluzji i tego roku...“

Nowa maszyna piekielna. *Standard* otrzymuje z Nowego Jorku wiadomość, że dnia 4. m. b. odebrał tamtejszy konsul niemiecki dr. Feigel przesyłkę pocztową, w której znajdowała się piekielna maszyna. Użyto do niej materji wybuchowej, znanej pod nazwą agloidinu i całkiem odmiennego od dotychczasowych zegarkowego przyrządu.

Odczyt. Dziś o godzinie piątej wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej odczyt p. Ludwika Wierzbickiego dla kobiet p. t. „Złota nitka, używana w tkaninach dawnych, średniowiecznych i tegoczesnych“.

Stypendja dla Polaków. Dolno-austrjackie namiestnictwo w Wiedniu ogłasza konkurs na cztery opróżnione stypendja z fundacji im. Zahorskiego, przeznaczone dla Polaków wyznania rz. katolickiego, a mianowicie dwa (jedno 300, drugie 200 zł.) dla uczniów zakładów rolniczych, jedno na 300 zł. dla ucznia technologji chemicznej lub mechanicznej; nareszcie jedno na 200 zł. dla ucznia szkoły przemysłowej.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo przynależności i świadectwa szkolne z ostatnich dwóch kursów, wnieść należy do namiestnictwa w Wiedniu do 25. m. b. na ręce przełożonego zakładu naukowego, do którego petent uczęszczał.

Zdzisław ks. Czartoryski z Sielca w Wielkopolsce skazany został przez deputację sądu leszczyńskiego na sześć miesięcy więzienia za mowę, wygłoszoną na wiecu w Miejskiej Górce.

Zapiski policyjne. Skradziono p. P. na ulicy Gródeckiej, koło dworca Kolei Karola Ludwika, z wozu futro z czarnych krymskich baranków z bobrowymi mankietami, pokryte ciemno-bronzowem suknem wart. 150 złr.; p. J. F. z Przemyślan z wozu koło Winnik trzy damskie suknie, jedną czarną, drugą żółtą jedwabną, a trzecią wełnianą damski kapelusz z czarnego aksamitu, czarny wachlarz, czarny aksamitny płaszcz, łącznej wartości 150 złr.

Zgubiono: p. T. M., woźny, trzy banknoty po 50 złr. w drodze z poczty do Kasy oszędności przez ul. Kościuszki, p. R. S. sakiewkę wyszywaną jedwabiem z kwitkami i z kartką zastawniczą banku kredytowego na dwa pierścionki zł. za 5 złr. zastawione, z terminem wykupna 14. b. m., zastawnicze kartki Zakładu zast. i kred. do l. 43.115 na los czerwonego krzyża, towarzystwa węg. Nr. 1842 za 4 złr. zast. i takąż kartkę do l. 6697 na zastawiony garnitur dziecinny.

Zakwestjonowano klucz ślusarski francuski, komuś skradziony, a u znanego złodzieja Jędrzeja Sołowija dywanik kolorowy z przed łóżka, a drugi większy kolorowy w desenie, obydwa strzyżone, z jakiejś kradzieży pochodzące.

(=) **Kraków** 17. lutego. (Koresp. *Przegl.*) Wczoraj wieczorem odbyło się w kancelarji Muzeum narodowego ostatnie posiedzenie komitetu wystawy z epoki króla Jana Trzeciego, na którem zastępca przewodniczącego, profesor dr. Zoll, zdawał sprawę z czynności komitetu, a w szczególności z dochodów i wydatków wystawy. Ponieważ sprawozdanie to czytelnikom *Przeglądu* już jest znane z podanej do wczorajszego numeru *Przeglądu* korespondencji krakowskiej, przeto ograniczam się na nadmienieniu, że sprawozdanie to przyjęte zostało przez komitet do wiadomości i niezawodnie z wszelkiemi szczegółami w dziennikach krajowych ogłoszone będzie.

Po posiedzeniu — jak już donieśliśmy — udał się komitet na wspólną ucztę do hotelu pod „Białą Różą“. Przy uczcie tej, którą zaszczycił swą obecnością Marszałek krajowy, odrysowała się niejako wśród toastów cała historja zawiązku i przeprowadzenia dzieła wystawy jubileuszowej króla Jana III. Zastępca przewodniczącego komitetu tej wystawy, pr. dr. Zoll, wniósł mianowicie toast na cześć pierwszego przewodniczącego wystawy, Marszałka Zyblikiewicza; zaś JE. Popiel, podniósłszy zasługi prof. Zolla w powodzeniu wystawy, wniósł jego zdrowie; prof. Zoll wniósł toast na cześć członków komitetu, a następnie Zuzanny ks. Czartoryskiej, inicjatorki wystawy; ks. Polkowski wniósł zdrowie wystawców w ręce Władysława hr. Zamoyskiego, właściela zbiorów kórnickich: wkońcu wiceprezes komitetu, podnosząc zasługę radcy miasta Walerego Rzewuskiego, który pierwszy podał myśl urządzenia wystawy wniósł jego zdrowie.

— *Czas* donosi, że w ciężkiej chorobie ks. prałata Goliana nastąpiło wczoraj nader pomyślne przesilenie, usuwające całkowicie niebezpieczeństwo.

— Stowarzyszenie nauczycielek odbędzie w przyszłą niedzielę o godzinie trzeciej po południu w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie, na porządku dziennym którego są następujące sprawy: 1) Zagajenie posiędzenia przez przewodniczącą; 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3) zdanie sprawy z dokonanych czynności i obrotu funduszów; 4) wybór członków Wydziału; 5) wnioski i interpelacje członków.

ROZMAITOŚCI.

— **Z prasy.** Jeden z krawców warszawskich zamierza wydawać od nowego kwartału pismo, specjalnie modom męskim poświęcone, p. t. *Tygodnik krawiecki.*

— **Miłą sytuację** redaktora dziennika kreśli w następujących słowach pewne czasopismo angielskie: „Gdy dziennik za wiele miejsca poświęca polityce, publiczność jest niezadowoloną: gdy zamało, powiadają, że kwestje ważne zbywa lakonicznemi wzmiankami. Gdy druk duży, skarżą się czytelnicy, że redaktor mało daje tekstu; gdy zbyt drobny, narzekają, że wzrok im psuje. Gdy ogłaszamy przeważnie telegramy, powiadają, że wiadomości są zmyślone lub małoważne; gdy takowych nie ma, posądzają nas o opieszałość lub o ukrywanie czegoś. Gdy pozwolimy sobie pożartować, wnet podnoszą się głosy potępiające naszą lekkość, płytkość itd.; gdy zamieszczamy artykuły poważne, wprost powiadają, że dziennik jest niemożliwie nudnym. Gdy pochwalim kogo, to nieodmiennie posądzą nas o chęć zrobienia mu reklamy: gdy milczym, uważają to za najostrzejszą krytykę, gdy wreszcie ostro komu dotniem, potępiają naszą bezwzględność. Czy chwalim czy ganim, zawsze o stronność nas posądzą.“ Jakie szczęście, że podobne stosunki panują tylko... w Anglji!

— **Miliony za kompliment!** Z okazji zawartego w tych dniach w Paryżu małżeństwa panny Mackay z księciem Colonna, opowiada jeden z dzienników paryskich co następuje: Książe oprowadzał pewnego razu nadobną Amerykankę po galerji przodków w pałacu Colonna i ze szczególniejszą dumą rozwodził się nad życiem kardynała Colonna, oraz bohaterskiemi czynami słynnego admirała Vittorio Colonna. — „A cóż opowiadać będą o panu po śmierci pańskiej?“ zapytała nagle Amerykanka. — „Przed moim portretem mówić będą kiedyś: Był o tyle szczęśliwym, iż był niewolnikiem p. Mackay,“

odpowiedział książe, „ta sława zaś wystarczy mi w zupełności.“ Wkrótce po tej pełnej galanterji odpowiedzi miss Mackay została narzeczoną ks. Colonny.

— **Szczyt kosmopolityzmu.** W pewnym dzienniczku niemieckim czytamy następujący inserat: „Mieszkaniec Tyrolu niemieckiego, który służył za szwajcara w pewnej rodzinie austrjackiej osiadłej w Rosji, życzy sobie zająć posadę dżokeja angielskiego u rodziny francuskiej zamieszkałej w Hiszpanji lub we Włoszech.“

— **Chińczycy,** choć to taki naród, że w wojnie z francuzami ginie go tysiące, podczas, gdy po stronie francuskiej zwykle bywa jeden żołnierz zabity, a dwóch rannych, ma jednak wcale rozsądne przypowieści.

Jedna z nich opowiada, że cesarz Hinu chciał zostać koniecznie nieśmiertelnym i przyrzekł wielką nagrodę temu, ktoby mu podał sposób na to. Otóż pewien lekarz radził mu, żeby kazał perły w rosie rozpuścić, twierdząc, że wypiwszy ten napój, stanie u celu swoich życzeń; ponieważ jednak perły w rosie rozpuścić się nie chciały, więc niefortunny doradca koncept swój gardłem przypłacił.

Potem zjawił się jakiś magik, z przyrządzonym już przez siebie napojem, w którym miała tkwić nieśmiertelność. Cesarz kazał go wypić samemu magikowi, poczem przywoławszy kata, rzekł: Poderznij mu gardło, przekonamy się zaraz, czy stał się nieśmiertelnym. — Przestraszony autor dekoktu padł na kolana, wyznając, że chciał cesarza oszukać i błagając litości,

— A więc sądziłeś, że mnie tak łatwo wywiedziesz w pole? — rzekł gniewnie cesarz.

— Tak sądziłem, najjaśniejszy panie, a to dla tego, że żądałeś rzeczy niemożebnej.

— Miałeś rację — odrzekł monarcha — i dla tego ci przebaczam; ale czaszę, w której był ten napój, zachowam, aby mi przypominała zawsze, że nawet dla żądań władcy świata istnieją pewne granice!

— **Honorarja śpiewaków i śpiewaczek** Opery paryskiej stanowią niezwykle poważną cyfrę. Najwyższe honorarjum pobiera następca Faure'a baryton Lassale, a mianowicie fr. 128.000 rocznie, primadonna Krauss fr. 127.500, altystka Isaak fr. 80.000, tenor Salomon fr. 70.000, basista Dércsins fr. 60.000, a tenor Sellier fr. 66.000. Faure za czasów dyrektora Vaucorbeil'a pobierał miesięcznie fr. 15.000. Dzienne koszta Opery paryskiej wynoszą fr. 20.000, które mogą być pokryte, obok subwencji rządowej, dopiero przy dochodzie fr. 10 000. Ładne sumy.

— **Krawaty koloru ognistego** odebrały stanowczo w Paryżu karnawałowe berło dotychczasowym krawatom białym. Złota młodzież nowożytnego Babilonu na wszystkich balach ukazuje się już z płomienistą kokardą na białym gorsie koszuli. Niebieski frak ze złotemi guzikami, ponsowy krawat, szare niegodne wspomnienia... oto ubiór eleganta dzisiejszego.

— **Amerykański anons.**

Zatrzymujcie waszych synów wieczorem w domu!
Jakże długie te zimowe wieczory!
A synowie wasi pragną rozrywki.
Uczyńcie wasze domy przybytkiem rozrywki!
Ale zatrzymujcie i córki w domu!
Jeśli synowie będą się bawili poza domem,
Córki zaczną chodzić na wizyty.
Najlepszem miejscem zabaw winno być ognisko domowe.
Jest obowiązkiem rodziców:
Umieścić przy domowem ognisku krzesła Smyth'a,
Ustawić w parlorze meble Smyth'a,
Zaopatrzyć kuchnię w sprzęty Smyth'a.
Ubóstwo nie uniewinnia.
Kotary i dywany Smyth'a nakłonią córki wasze do pozostawania w domu.
Kominki Smyth'a zmuszą do tego samego waszych synów.
Smyth'a fotele przykują ich do siebie, a
Smyth sprzedaje na kredyt:
Zimowe meble dla lepszego towarzystwa.
Urządzenia zimowe dla chrześciańskich rodzin.
i t, d., i t. d.
Najrozleglejszy kredyt!
Najpewniejsza ochrona przed złemi towarami!
Najpewniejszy środek dla uniknięcia oszustwa!

— **Próby z telefonem podwodnym** rozpoczną się wkrótce pomiędzy Nowym-Yorkiem a miastem Halifax na przestrzeni 1350 kilometrów. Bliskim jest tedy czas, w którym urzeczywistni się przepowiednia paryskiej *Lumiére éléctrique* zapowiadającej, iż „przed końcem bieżącego stulecia telefon zada śmiertelny cios nietylko telegrafowi, ale i poczcie“.

— **Letarg.** W Kaliszu zapadła w sen letargiczny panna M. i pozostaje w stanie tym już przeszło trzy miesiące. Odżywianie odbywa się ciągle sztucznie. Polepszenie o tyle jest widocznem, że chora zdaje się mieć świadomość tego, co się dzieje w jej pobliżu, to też nie wątpią lekarze, że utrzymają ją przy życiu.

— **Varsovin.** Nowo mianowany członek Akademji umiejętności w Krakowie, dr. Nencki, profesor w Bernie szwajcarskiem, otrzymał przy badaniach nad hematiną nowe ciałko białkowate, które na cześć Warszawy nazwał *Varsovin.*

— **Dziwny zbieg okoliczności.** w Halberstadt dawano w tych dniach „Fausta“ — a na afiszu teatralnym figurowała w roli Małgorzaty, panna Faust.

Poczty. Z ogłoszonych świeżo danych statystycznych o powszechnym związku pocztowym okazuje się, iż w Szwajcarji przypada stacja pocztowa na 974 mieszkańców, w Wielkiej Brytanji na 2.232, w Niemczech na 3.317, we Francji na 5.808 i w Hiszpanji na 6.301 mieszkańców. Pod względem rezultatów finansowych, Niemcy osiągnęły w r. 1883 czystego zysku 29,308.575 franków, a Rosja wykazuje coroczny deficyt w sumie 5,764.988 franków.

— **Ks. Jezuici** w Rzymie obchodzili dnia 6-go b. m. dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin jenerała swojego, ks. Beckx.

— **Wiktor Hugo** był w tych dniach przedmiotem zaimprowizowanej owacji, na balu u p. Dorian w Paryżu. Kiedy poeta wszedł do sali balowej podczas kotyljona, wszystkie młode panie jednomyślnie, a bez poprzedniego porozumienia się, osypały deszczem świeżych kwiatów sędziwą głowę autora „Nędzników.“ Poeta wzruszony tym hołdem młodego pokolenia przez kilka chwil nie mógł przyjść do słowa.

Część ekonomiczna.

Kolej transwersalna. Radca dworu Bischof, wysłany przez ministerstwo handlu dla rewizji gal. kolei transwersalnej i przekonania się, o ile liczne utyskiwania na budowę tej kolei są słuszne, powrócił już do Wiednia i zdał sprawę ze swej podróży tej treści, że znalazł budowę tej linji w ogólności w stanie zadowalającym. Nasypy sporządzone są według wszelkich prawideł budownictwa i tylko w niektórych miejscach znajdują się wadliwości pomniejsze, które się z łatwością dadzą usunąć. Jedną z największych napraw niezbędnych jest rekonstrukcja pewnego mostu, której koszta wyniosą najwięcej 20.000 zł. Druga rewizja odbędzie się na wiosnę, kiedy stopnieją śniegi, które w niektórych miejscowościach dokładniejsze zbadanie czynią niemożliwem.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Telegram urzędowy doniósł z Bukaresztu, że rokowania o sprzedaż linji Jassy-Roman-Botuszany kolei lwowsko-czerniowieckiej zostały zerwane. Zdaniem *Tagblattu* nie łudzono się w Wiedniu od początku żadnemi iluzjami co do trudności i trwania układów; wiedziano z góry, że interes, w którym chodzi o 70 miljonów franków i gdzie różnice ceny wynoszę miljony, nie da się tak łatwo doprowadzić do końca. Łatwo sobie przypomnieć, że z początkiem zeszłego miesiąca postawiono w rumuńskiej Izbie wniosek, zmierzający nie do zakupna, lecz tylko do objęcia zarządu ruchu tej kolei przez państwo. Ze względu na niepomyślny stan finansowy młodego królestwa, szczególnie zaś ze względu na okoliczność, że ażjo od złota tak nagle i tak wysoko podskoczyło w górę, można przypuszczać, że istnieje w Rumunji pewna partja, która zakupnu powyższej linji przy obecnych stosunkach stawia opór. Z drugiej zaś strony owa grupa finansowa, która przeprowadziła konwersję obligacji kolei lwowsko-czerniowieckiej, nie ma prawie żadnego interesu w objęciu ruchu, natomiast bardzo wielki interes w sprzedaży linji rumuńskich, albowiem w tym wypadku miałaby dobrą sposobność spieniężenia obligacji, które są w jej posiadaniu a nie uległy jeszcze konwersji. Ta właśnie grupa może podać rządowi rumuńskiemu takie warunki kupna, jakich nie poda żadna inna. Jednakże należy zwrócić uwagę na jedne jeszcze okoliczność. W myśl koncesji dla linji rumuńskich kolei czerniowieckiej nie ma rząd rumuński prawa do żądania sprzedaży lub objęcia ruchu w swój zarząd przed upływem trzydziestu lat od dnia otwarcia ruchu, a więc przed rokiem 1900, i jedno lub drugie może nastąpić jedynie w drodze dobrowolnej ugody z towarzystwem. Jestto okoliczność dla towarzystwa i stojącej za niem grupy finansowej wielce pomyślna.

Uprzejmość, jaką okazało towarzystwo rządowi rumuńskiemu na jego propozycje, ma swą przyczynę w tem, że towarzystwo pobiera pewną subwencję od rządu, a z drugiej strony także w podniesionej już powyżej okoliczności, że konsorcjum posiada wielką ilość priorytetów i akcji, a więc jest w stanie swe zamiary odpowiednio poprzeć.

Chociaż rokowania w Bukareszcie formalnie zerwano, to jednak tylko formalnie; de facto bowiem podług informacji *Tagblattu* sprawa stoi w ten sposób, że na wypadek powrotu delegatów bez rezultatu rozpoczną się w Wiedniu nowe narady, a następnie przedłoży towarzystwo rządowi rumuńskiemu nowe propozycje.

Monopol soli w Czarnogórze. Z Cetynji donoszą, że 5. maja r. b. rozdany będzie w drodze rozpisania ofert monopol soli dla księstwa czarnogórskiego na przeciąg lat czterech. Monopol ten oddany będzie oferentowi, który się zobowiąże dostarczać zagranicznej soli po cenie najniższej. Sól ma być złożona w magazynach państwowych w Plawnicy, Rjece i Wierze, kaucja zaś w kwocie 12.000 franków w kasie książęcego ministerstwa finansów.

Komedja kolejowa turecka. Biuletyny o stanie kwestyi kolei tureckich opiewają codziennie prawie inaczej; żaden nie jest podobny do poprzedniego a tak i w tym wypadku odbija się zawsze niestanowczość turecka. Ostatnie wiadomości z Konstantynopola donoszą, że tamtejsza rada ministrów po raz czwarty oświadczyła się przeciw projektowi towarzystwa ruchu, gdyż tyle razy otrzymała była wezwanie do zastanowienia się nad tym przedmiotem. Obecnie oczekują sułtańskiego irade, o którego treści dotąd nic stanowczego nie da się powiedzieć.

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 17. lutego 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	7.25	7.80
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.20	6.70
Żyto na termina	„	—.—	—.—
Owies obroczny	„	6.25	6.75
Jęczmień nowy	„	6.50	7.60
Rzepak	„	—.—	—.—
Rzepak nowy	„	11.50	12.—
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	6.50
Hreczka	„	7.25	8.—
Kukurudza	„	5.25	7.25
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	54.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10.000 lt. prct	złr.	26.50	27.—
„ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy otworzył Magazyny zbożowe na centr. dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, kartofle stołowe, kartofle gorzelniane „Glissony“ sporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victorja“ biały i inne, ząb koński amerykański „Virginia“, lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko co się tyczy gospodarstwa przemysłu i handlu.

Czy niska temperatura zimowa szkodzi owadom? Zwykłem jest mniemanie, że zima zabija znaczną część poczwarek złożonych przez owady. Prawdopodobnie jednak ma się z tą rzeczą tak samo, jak z wielu innemi, o których wyrokujemy, nie zadawszy sobie wprzód trudu zbadania, czy sąd nasz jest słuszny. Przez pięć lat zbierała niejaka panna Otmerod, uczona Angielka, spostrzeżenia w tej sprawie, chcąc się przekonać, o ile ogólne mniemanie zgodne jest z rzeczywistością. Notatki poczęła spisywać jeszcze w r. 1879., wziąwszy za przedmiot swych obserwacji szesnaście szkodliwych gatunków owadów. Gdzie tylko było można zbadać stan poczwarek, pozostających na wolnem powietrzu, pod korą drzew, a nawet w zamarzłym gruncie, wszędzie przekonała się obserwatorka, że od zimna wcale one nie ucierpiały. Ostre zimy w latach 1880. i 1881. okazały się nawet bardzo pożytecznemi dla zachowania owadów, chroniły je bowiem powłoką lodu i śniegów przed żarłocznością ptactwa. Prócz tego przerzedziły się skutkiem silnych mrozów szeregi szpaków i innych skrzydlatych owadożerców. To też statystyczne wykazy nie stwierdziły wcale ubytku szkodliwych owadów w latach następnych.

Rozród łuskoskrzydłych i gąsienic był niesłychanie obfity. Nie brakło także mnóstwa owadów zbożowych, a szkody zrządzone przez nie w polach doszły do znacznie większych rozmiarów aniżeli w latach poprzednich. Przypuszczać więc można, że ostre zimy nietylko nie tępią owadów, lecz przeciwnie przyczyniają się do ich pomyślnego rozwoju przez to, że niszczą ptactwo, które się niemi żywi.

Wiedeń 16. lutego.

Cisza taka sama, jaka panuje u nas, panuje także na giełdach zachodnich; zaczynają one okazywać pewne znieczulenie nawet wobec pobudek dość silnych. Dowodem tego obojętność, z jaką giełda paryska przyjęła wiadomość o nowym tryumfie oręża francuskiego w Tonkinie; dowodem tego ta bierność, z jaką giełda londyńska przyjmuje wszystkie wiadomości z Sudanu. A ponieważ i giełda berlińska nie mogła się zdecydować na stanowcze objawienie swojej opinji, musiała przeto podjęta tutaj początkowo próba, aby kursa nieco posunąć w górę, wkrótce być zaniechaną, w skutek czego na całej linji zapanowała napowrót dawna stagnacja.

Fluktuacje kursów na polu papierów bankowych nie zasługują prawie na wzmiankę, bo w braku wszelkiej zachęty dodatniej były one tylko — że tak powiem — mechanicznemi. Skonstatować jednak należy, że länderbanki i niektóre inne akcje bankowe trzymały się mocno. Nieco większe rolniono transakcje w papierach transportowych. Wprawdzie papiery kolei państwowej i lombardy, których rachunki tygodniowe wykazują dość znaczne nadwyżki, niewiele na tem zyskały, wszelako nadelbiańskie i lwowsko-czerniowieckie poszły dość znacznie w górę, a dla obu akcji Towarzystwa żeglugi parowej panowało usposobienie wielce korzystne.

Dewizy i waluty podrożały nieco z powodu zniżki cen srebra w Londynie i niedalekiego zaprowadzenia ceł zbożowych w Niemczech.

Na giełdzie wieczornej ruch był również słaby, jednak tendencja nie straciła nic ze swej siły. Na uwagę zasługuje tylko dalsze podrożenie waluty.

Na targu zbożowym tendencja mdła, kursa nie podnoszą się wcale. Notowano: pszenicę wiosenną zł. 8·50 do 8·52, żyto wiosenne 7·30 do 7·32, owies wiosenny 7·24 do 7·26, kukurudzę majową i czerwoną 6·22 do 6·24, pszenicę jesienną 9· do 9·02, żyto jesienne 7·53 do 7·58, owies jesienny 6·85 do 6·90, rzepak 13·40—13·50.

Nafta: usposobienie spokojne. Amerykańska en gros złr. 23·50—23·75, galicyjska podług jakości 21·50—22·—, prima kaukazka z marką braci Noblów 9·— do 9·10, prima galicyjska cesarska z marką A. Skrzyńskiego i Co. Nr. 0 23·50—23·75, Nr. 00 26·— do 26·50 za 100 kilo netto.

Słonina niewędzona złr. 51·25—52·50 za 100 kilo netto.

Sadło złr. 39 do 40 za sto kilo netto.

Spęd bydła na dzisiejszy targ wynosił 607 sztuk węgierskich, 788 sz. galicyjskich i 1067 sz. niemieckich wołów, razem 2462 sztuk. Z powodu zaczynającego się w tym tygodniu postu spadły ceny wszystkich gatunków o 2 złr. na centnarze metrycznym. Płacono za węgierskie woły tuczne: złr. 54 do 57. prima 60 do 63, galicyjskie 54 do 52, prima 60, niemieckie 58 do 65, a niemiec. woły chłopskie 54 do 60 za centnar metryczny.

Losy stanisławowskie. Na ostatniem losowaniu padła główna wygrana w kwocie 10,000 złr. na numer 23,917; wygrane po 400 złr. na numera 17,002 i 22,269; po 50 złr. na n-ra: 56,90, 7076, 8785, 11,830, 13,538, 21,161 i 23,697.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa: na jedno stypendjum z funduszu naukowego na 105 złr. przeznaczonego dla młodzieży ruskiej narodowości; termin do końca lutego b. r.

na posady dwóch elewów górniczych; termin do 15 marca;

na posadę naczelnika urzędów pomocniczych c. k. sądu obwod. w Stanisławowie; termin do końca lutego.

Licytacje niesporne. Do 5 marca b. r. termin wniesienia oferty na budowę fabryki tytoniu w Zabłotowie, zapreliminowana na kwotę 41,500 zł. 5½ ct. a. w.

Licytacje egzekucyjne: W sądzie przemyskim 9 kwietnia i 7 maja dóbr Korniuszki; c. w. 45,138 złr.;

w sądzie tarnowskim 2 marca dóbr Żurowa; c. w. 26,240 złr.;

w sądzie samborskim 5 marca, 9 kwietnia i 7 maja real. 21/20 w Samborze; c. w. 10,810 złr.;

w sądzie kołomyjskim 6 marca i 10 kwietnia b. r. dóbr Czernelica, Kocówka, Androchówka, Podzamcze i Winogród: c. w. 140,000 złr.;

w sądzie lwowskim 26 marca b. r. połowy relności l. 137¾ we Lwowie; c. w. 3523 złr.;

w sądzie rzeszowskim 11 marca b. r. IV termin licyt. dóbr Bukowa czyli Domostaw, Katy, Kotyły — Jarocia, Szyperka, Nalepy, Smutki, Mostki, Sokale, Jazy, Deputaty i Zdziary; c. w. 105,810 zł.:

w sądzie stanisławowskim 19 marca, 25 kwietnia i 22 maja dóbr Perekosy; c. w. 49,260 złr. — 26 marca i 27 kwietnia dóbr Jezierzany, część Jezierzany i część Bortniki: c. w. 303,380 złr. a. w.;

w sądzie w Nowym Sączu 11 marca i 15 kw. dóbr Gierowa; c. w. 29,300 złr.

Poszukuje: Sąd lwowski Ezechelia i Wirgilego Ruschbaschanów, kur. dr. Bieliński — Elżbietę Lewińską ur. Gozdowską, kur. dr. Romanowski;

sąd przemyski Petronelę Seidel, kur. dr. Smutny;

sąd stryjski Józefa Janusiewicza i Fryderyka Altheima, kurator dr. Baczyński;

sąd lwowski: Zygmunta Wierzchowskiego, Marję Adelę 2 im. Wierzchowską, Emilję z Dąbrowskich Wojciechowską, Władysława i Ludwika Dąbrowskich i Leokadję z Dąbrowskich Januszewską, kur. dr. Skowroński, Marję Buczkowską, kur. dr. Lityński;

sąd w Borszczowie Marję Feliksę z hrabiów Golejewskich Czarkowską, kurator dr. Komeriner;

sąd lwowski spadkobierców Antoniego Porzyckiego, kur. dr. Krzyżanowski.

Amortyzacje. Sąd lwowski książeczki Kasy oszczędności Nr. 12,038 na 300 złr. a. w. opiewającej i książeczki Nr. 39,112 na 50 złr. opiewającej; kuponów 6% listu c. k. uprz. gal. akc. banku hipotecznego, serja II, Nr. 4589.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 18. lutego. Do *Agencji Havas* donoszą z Langsonu pod datą 16. lutego: Dalszy pochód Francuzów z Langsonu odbył się bez przeszkód i oporu ze strony wroga. 11. lutego zostali Chińczycy wyparci ze stanowiska pod Vanoi, a dnia następnego, mimo że silny stawili opór, całkowicie pobici. Zachowanie i waleczność wojsk francuskich są podziwienia godne. Wiele fortów musieli Francuzi zdobywać szturmem. Po forsownym, ale zręcznie przeprowadzonym marszu, wkroczyły wojska francuskie do Lagsonu, który Chińczycy już opuścili byli, zapaliwszy go poprzednio w kilku punktach. Zdobyto tamże znaczne ilości broni, amunicji i ryżu. Straty Chińczyków są niezliczone, francuskie nieznaczne. Nieprzyjaciel cofnął się ku granicy. Panuje tu ciągle gęsta mgła i dość silne zimno.

Port-Said 18. lutego. Druga ekspedycya włoska przybyła tu przedwczoraj.

Graz 18. lutego. Pogrzeb Kaiserfelda odbył się przy wielkim współudziale ludności. Namiestnik nie mógł sam przybyć na pogrzeb, ale przysłał wspaniały wieniec. Marszałek krajowy miał nad grobem mowę.

Berlin 18. lutego. Parlament przyjął ustawę zamykającą granicę dla zboża, z tą wszakże poprawką, że dostawy zboża oparte na umowach zawartych przed 15 stycznia opłacać będą tylko dotychczasowe cło. Nasiona strączkowe i mąka w beczkach podpada pod tę ustawę. Ustawa ta orzeka, że cła wchodowe od zboża, mąki i win szumiących, pobierane będą na rozkaz kanclerza w tej wysokości, w jakiej przyjął parlament nowelę do taryfy cłowej w drugiem czytaniu.

Londyn 18. lutego. *Times* otrzymuje depeszę z Aleksandrji, zaprzeczającą własnej jego wiadomości o wyruszeniu Wolseleya z Korti. Depesza dodaje, że nie ma nawet najmniejszego prawdopodobieństwa, aby Wolesley wyruszył teraz z Korti.

Rzym 18. lutego. (Posiedzenie Izby posłów). Mancini odpowiadając na interpelację Sonninosidneya, oświadcza, że byłby naruszył zwyczaje parlamentarne, gdyby chciał potwierdzać albo prostować podane przez ajencję Stefaniego streszczenie jego odpowiedzi danej tureckiemu *chargé d'affaires.* Skoro rząd przedłoży parlamentowi dokumenta oficjalne, to niezawodnie Izba uzna jego postępowanie za słuszne, rozumne, zgodne z honorem i interesami ojczyzny.

Ateny 18. lutego. Izba przyjęła 108 głosami przeciw 104 wniosek wypowiadający zaufanie gabinetowi. Ministerjum podało się dymisji.

Paryż 18. lutego. Protest, podpisany przez 300 studentów, a wymierzony przeciw manifestacjom niemieckich socjalistów na pogrzebie Juljusza Vallesa, powiada, że honor młodzieży francuskiej wymagał, aby zaprotestowała przeciw emblematom niemieckim, będącym pewnego rodzaju wyzwaniem Francji.

Londyn 18. lutego. Rząd postanowił nie korzystać z propozycyj Kanady, która chce wojska z Wiktorji wysłać w pomoc Anglikom do Egiptu. Do tej decyzji skłoniła rząd okoliczność, iż owe wojska nie zdołałyby prawdopodobnie wczas zdążyć do Suakimu i w operacjach wojennych wziąć udziału. Kontyngent wojsk Nowej południowej Walji składa się z 212 artylerzystów, 522 piechoty i 200 koni. Książę Hassan wyrusza do Korti w poniedziałek.

Paryż 18. lutego. Doniesienie *Agencji Havas'a* z Schanghai pod datą 18. bm. potwierdza wiadomość o przedziurawieniu dwu okrętów chińskich przez francuskie łodzie torpedowe. Trzy inne okręty chińskie zdołały, dzięki mgle umknąć. Opiekę nad francuskiemi interesami powierzono rosyjskiemu ambasadorowi; nad osadą francuską powiewa flaga Rosji.

Berlin 18. lutego. Komisarz niemiecki, generalny konsul Krauel, wyjechał do Londynu celem wzięcia udziału w obradach komisji niemiecko-angielskiej zajmującej się sprawą morza Południowego, Nowej Gwinei i wysp Fidschi. Powodem ma być *promemoria* połączone w notę niemiecką do Granville'a dnia 2. sierpnia 1884. a domagające się porozumienia co do obopólnej sfery interesów.

Londyn 18 lutego. Wolseley donosi pod wczorajszą datą z Korti że 13 bm. został transport rannych zaskoczony w drodze z Metammeh przez chartumskich powstańców. Nieprzyjaciel umknął po 1½ godzinnej walce, ujrzawszy zbliżający się do placu boju korpus kawalerji na wielbłądach. Straty Anglików wynoszą jednego zabitego i pięciu rannych.

Londyn 18 lutego. Jak *Times* donosi, postanowiła opozycja wziąć z egipskiej polityki rządu pochop do wniosku o udzielenie rządowi nagany.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 18. lutego. Na balu dworskim zauważyliśmy między innymi gubernatora hr. Wodzickiego, nuncyusza Vanutellego, hr. Hohenwarta, prezydenta Smolkę (w stroju narodowym), wszystkich posłów mocarstw zagranicznych i arcyksiążąt. Prócz z Smolką, rozmawiał także cesarz dość długo z księciem Alfredem Liechtensteinem, co dało powód do licznych komentarzy

Wiedeń 18. lutego. Niemiecko-liberalne organa tutejsze usiłują przedstawić chwilowe rozterki w partji autonomistycznej, jako nieuleczalne. Wbrew przeciwnym zapatrywaniom prasy czeskiej przytacza *Neue Fr. Presse* z wielkiem upodobaniem elukubracje *Kurjera Lwowskiego*, jako dowód, że w Galicji panuje przekonanie, iż obecna większość parlamentarna utrzymać się nie da, że jej upadek jest nieunikniony. Cytaty z *Kurjera* jak te: „co jest sztuczne i nienaturalne musi się rozlecieć“, lub „mało jest u nas ludzi, którzyby nad rozkładem sławetnej wiedeńskiej prawicy ubolewali“, znajdują naturalnie poklask tego organu centralistycznego. Dziennik ten nie posiada się z radości, że może przytoczyć analogiczne ze swojem zapatrywanie *Kurjera Lwowskiego:* „Nasi przeciwnicy mają słuszność twierdząc, że regulacja rzek galicyjskich bez planów nawet zacząć się nie może.“

Wiedeń 18. lutego. Komisja dla sprawy kolei północnej w wiedeńskiej Radzie gminnej uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, wysłać petycje do obu Izb Rady państwa o odrzucenie nowej ugody i upaństwowienie wspomnianej kolei.

Wiedeń 18. lutego. Pierwsze ogólne zgromadzenie przedlitawskich gorzelników odbędzie się dnia 2. marca b. r. Celem tego zgromadzenia jest włączenie fabrykacji spirytusu do grupy koncesjonowanego przemysłu i zaprowadzenie dowodu uzdolnienia dla właścicieli gorzelń. Również podwyższenie cła przywozowego od zagranicznych likierów będzie przedmiotem obrad zgromadzenia.

Wiedeń 18. lutego. Na wczorajszym balu dworskim rozmawiał cesarz dość długo z prezydentem Smolką. Tańcami kierował rotmistrz hr. Chołoniewski.

Wiedeń 16. lutego. Bardzo poważne tutejsze towarzystwo nauczycieli „Diesterweg“ uchwaliło na wczorajszem zgromadzeniu, wnieść do Ministerjum oświaty petycją o zaprowadzenie napowrót w szkołach kary cielesnej i unieważnienie §. 24. regulaminu szkolnego, którym to właśnie paragrafem karę cielesną zniesiono.

Berno 18. lutego. W tutejszym teatrze, którego wszystkie miejsca były właśnie dziś rozsprzedane, pogasły 10 minut przed zaczęciem przedstawienia wszystkie światła elektryczne, tak w amfiteatrze, jak na scenie, jak wreszcie i światła łukowe przed gmachem. — Galerja była już przepełniona, loże i parter częściowo zajęte. Przez szybkie wniesienie światła naftowego zapobieżono wszelkiemu nieszczęśliwemu wypadkowi, a publiczność rozeszła się spokojnie do domów.

Kijów 18. lutego. Tyfus, panujący od paru tygodni, w ostatnich dniach przybrał rozmiary epidemii. Jest zamiar zamknięcia szkół. Zjazd na kontrakty, jak dotąd, bardzo nieliczny. Obywatelstwa z Ukrainy, Podola i Wołynia prawie nie widać. Cukier cokolwiek podskoczył w cenie w skutek bankructwa fabryk wielko-rosyjskich.

Petersburg 18. lutego. W tych dniach pojawi się w *Prawitelstwiennym Wiestniku* ukaz do rządzącego senatu, w którym to ukazie podane będą nowe prawidła postępowania przy uwolnieniu osób prywatnych od rosyjskiego poddaństwa. Prawidła te będą w zupełności zastosowane do istniejących w państwach europejskich.

Rzym 18. lutego, Tutejsze dzienniki wyrażają obawę, że Francja nosi się z zamiarem okupacji Trypolidy, aby się w ten sposób odwetować za zajęcie Massawy, które nastąpiło również bez poprzedniego uwiadomienia o tem mocarstw obcych. W tym także celu miała Francja skoncentrować na granicy Trypolidy dość znaczne oddziały wojsk. Minister Mancini oświadczył w Turynie bardzo stanowczo, że Włochy obojętnie tej okkupacji nie przyjęłyby.

Londyn 18 lutego. Pomimo zaprzeczenia z Petersburga panuje tutaj ciągle niepokój co do zamiarów rosyjskich względem Heratu. To też konsole spadają ciągle. Opozycja postanowiła zaraz z początku sesji parlamentarnej wnieść wotum nagany dla rządu, jednakże zamierza przeprowadzić tylko pewną reorganizacją obecnego gabinetu nie zaś zajmować jego miejsce. Marszałek Izby gmin zadość uczynił prośbie dzienikarzy i redakcjom wszystkich pism doręczył karty wstępu na posiedzenia Izby.

Paryż 18. lutego. Na placu Opery rozbito tej nocy sklep jubilerski i skradziono drogich kamieni i złota na kwotę 400,000 franków. Złoczyńcy dostać się musieli do sklepu z wnętrza, albowiem trudno uwierzyć, żeby w tym punkcie, gdzie ruch ożywiony trwa przez noc całą, mogli z zewnątrz dobyć się przez drzwi żelazne. Są poszlaki, że kradzieży tej dokonali anarchiści.

Berlin 18. lutego. W komisji parlamentu niemieckiego odrzucono projekt do ustawy o pocztowych kasach oszczędności.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 17. lutego.

Peszt pszenica wiosenna 8.20—21. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 52·50, *Paryż* mąka —·—. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 17. lutego 1885 r.

Renta pap. aust.	83·45	Akcje banku kr.	303·50
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	106·75	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	99·05	Napoleondory	9·81 —
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	60·55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lutego 1885

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	46.50	Węg. akcje kr.	315 75
Anglo-austr.	107·—	Unionsbank	78·—
Kolej Kar. Lud.	269·50	Nordbahn	249·50
Kolej połud.	143.50	Kolej Alföld.	186·75
Kolej państw.	306·—	Kolej lw.-czern.	216·50
Węg. Nordostb.	176 75	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	103·—	Elbetal	184·25
Węg. cis. losy r.	118·40	Bank krajowy	104·90
Renta węg. 4%	98·57	Bankverein	106·80
Ros. rubel pap.	130·¾	Losy węgierskie	118·75
Galic. indemn.	102·—	Marki niemiec	—·—

Usposobienie: silne.

godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredyt.	304·40	Anglo-austr.	107·25
Kolej Kar. Lud.	270·—	Kolej południ.	142·80
Unionsbank	78·25	Napoleondor	9·81
Rosyjs. bankn.	1·30¼	Usposobienie: silne.	

Wiedeń 17. lutego godzina 5. minut 37.

Akcje kred.	304·25.	Papierowa renta	83·52
Akcje Kar. Ludw.	269·50.	Listy hypoteczne.	101·—

Berlin, dnia 17. lutego 1885

godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215·—	Akcje kredyt.	517.—
Lombardy	238 50	Galicyjskie	112.—
Pożyczka wsch.	65·20	Austr. bank.	165.15

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 17. Lutego.

	płacą	żądają
$4^{2}/_{5}$% Renta papierowa austr.	83 35	83 50
$4^{2}/_{5}$% „ srebrna „	83 80	83 95
4% „ złota „	106 70	106 90
5% „ papierowa (marcowa)	99 05	99 20
4% „ złota węgierska	98 30	98 45
5% „ papier. węgierska	93 95	94 45
$4^{1}/_{2}$% Ostbahnowe obligi	99 —	99 50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
$3^{8}/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 —	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	106 75	107 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	228 —	229 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 90	303 20
„ Bank węgierski . 200 „	312 50	313 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 50	204 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650 —	656 —
Länderbank . . . . . 200 „	104 30	104 80
Austr.węg. Banku . . . 600 „	866 —	867 —
Unionbank . . . . . 100 „	77 75	78 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 50	148 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 50	107 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	60 —	62 —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	186 —	186 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	529 —	531 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	235 50	235 75
Linz-Budweis . . 200 „ „	209 —	209 50
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	199 75	200 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2447	2454
Franciszka Józefa . 200 „ „	200 50	210 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	267 75	268 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 50	152 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	215 25	216 —
Nordowest austr. . 200 „ „	176 —	176 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	183 50	184 —
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 75	185 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 80	186 20
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	305 —	305 30
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	142 80	145 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	180 —	180 50
„ Nord-Ost . . 200 „ „	176 —	176 75
„ Westbahn . . 200 „ „	180 25	181 —
Listy zastawne.		
$4^{1}/_{2}$% Banku krajowego	91 25	91 75
$4^{1}/_{2}$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
$4^{1}/_{2}$% „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
$5^{1}/_{2}$% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 75	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 —
$5^{1}/_{2}$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 30	100 70
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 20
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112 30	112 80
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 20	119 60
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 60	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 20	105 70
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 30	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^{1}/_{2}$	100 —	100 25
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 50	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 60	89 80
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 90	104 30
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 —	88 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 50	116 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 75	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 —	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 —	151 30
„ „ 200 złr. 5%	126 —	126 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 90	100 30
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 30	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	122 50
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178 —	178 50
Clary . . . . „ 40	43 25	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 75	46 25
Palfy . . . . „ 40	39 —	39 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 40	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	48 25	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 75	25 —
$4^{1}/_{2}$% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . „ 20	37 40	37 90
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 25	14 50
Węg. Czerw. Kryża	9 10	9 50
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 17. Lutego.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 60
kupon	— —	— 75
4% Listy likwidacyjne	— —	60 —
kupon	— —	— $83^{1}/_{3}$

Lwów. Z Izby handlowej, 18. lutego 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	268 —	271 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	215 75	219 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 60	99 60
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski	10· —	10·12
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·29^{1}/_{2}$	$1·31^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Środę: *Deputowany z Bombignac.* Jutro: *Faust.*

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

!!! Do inteligentnych czytelników !!!

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicyi, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od 5ciu lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być nietylko tania — ale i dobra. Że nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń tej treści: „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, gwałtowne romanse i t. d." — bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, jak cukier lub kawa w rękach spekulantów. Jak podobne książki wpływają na rozwój umysłu i charakteru czytających — łatwo odgadnąć. Wobec zaś tego, że książka stała się dzisiaj potrzebą klas inteligentnych, nawet najuboższych, wobec tego, że zagraniczni spekulanci i wielu naszych zarzucają nas płodami umysłu tak ohydnymi, że najszkodliwiej oddziałują na czytających, pragniemy walczyć z tymi spekulantami

Za podnietą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5ciu lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych**, która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. — Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamieńskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego**, a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej 4 złr., w księstwie Poznańskiem 9 marek razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąc wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Że zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostroga (pseudonim). Jest to wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicyi.
2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce** w kilku tomach.
3. **Listy i korespondencye** znakomitych poetów, poetek, królów, mędrców, mężów stanu i t. p. w kilku tomach.
4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mowców**, w kilku tomach.
5. **Nieznane pamiętniki o Syberyi**, tej drugiej ojczyźnie Polaków. Są to niezmiernie cenne dzieła.
6. **Opis podróży** najciekawszych krajów, najlepszych autorów.
7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione.
8. **Zdania mędrców**, przysłowia, anegdotki, humoreski.

Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach znajdziemy, wydamy.

Zeszyt 1. na rok 1885 wyjdzie już w listopadzie b. r.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicyi i całej Austryi rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. w W. ks. Poznańskiem rocznie **9** marek, półrocznie **4** marki **50** fen.

Premia. Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie 4 złr. z dodatkiem 80 ct., otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena księgarska takiego dzieła wynosi do 5 złr.

I. **Polska w XVII. wieku**, czyli Jan Sobieski i dwór jego, wielka powieść w 5ciu tomach Bronikowskiego

II. **Pamiętniki Bronikowskiego** do roku 1830 w 5ciu tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.

III **Pamiętniki** do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta ks. Kitowicza w 5ciu tomach.

Za dopłatą 50 centów mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej" **Poezye Edmunda Wasilewskiego**, oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dzieła 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t.: „Niezapominajki" oprawne ozdobnie w angielskie płótno, odpowiednie na podarki. — Cena 1 złr.

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracyi „Biblioteki Uniwersalnej" we Lwowie, ul. Majerowska l. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulacyą obliczone, prosimy o moralne poparcie. (311 6–6-)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Adam Kaczurba.

Pewna interesowana rodzina prosi uprzejmie Wielm. Romana Br. Gostkowskiego, szefa kolei Państwowej w Wiedniu — dalej Wielm. Władysława Br. Gostkowskiego we Lwowie — jakoteż Wielm. Bronisławę z Bnów Gostkowskich, Minkuszowicz w Dukli, aby zechcieli odpowiedzieć, czy jest co prawdziwego w pogłosce, jakoby ś p. Antoni Gierżabek przed swą śmiercią, był część majątkową na Męcince należącą do Nich zakupił i gotówką Im zapłacił.

Dodać wypada że od sumiennej i rychłej odpowiedzi (w czasopiśmie *„Przegląd"*, *„Gazecie Lwowskiej"* albo *„w Czasie"*) zależy cały zrujnowany spokój pewnej rodziny.

Z poważaniem
431 3–3 **G. G.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni K. Pillera i Spółki.